

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
Mały Rynek I. 1
Telefon Nr 565

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.
„Przyjaciel
Ludu”
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

Kosztuje
na cały rok:

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 markl.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerczy.

Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Sprawozdanie poselskie Klubu P. S. L. za pierwszy rok działalności.

Sesja letnia dobiegła do końca. Posłowie roz-
jechali się na wakacje z uczuciem zadowolenia,
gdyż spoglądając na przebieg obrad ubiegłej ka-
dencji mogą z dumą powiedzieć, że Koło polskie
nie wraca do domu z próżnymi rękami.

1) Wśród najważniejszych zdobyczy widzimy
zapewnienie zbudowania całego szeregu
dróg państwowych w Galicji tak zw. dróg
konkurencyjnych. Na niedawno odbytej konferen-
cji, dzięki poparciu Koła, przyszło do zupełnego
porozumienia między rządem a Wydziałem krajo-
wym, tak, że można było postanowić budowę 30
dróg o łącznej długości 1100 klm. kosztem 13 mil-
ionów kor. Do kosztów tych przyczyni się skarb
państwa kwotą, równającą się 40 proc. kosztów
budowy, a nadto będzie rząd pokrywał na przy-
szłość 40 proc. kosztów utrzymania tych dróg.
W równej wysokości będzie się przyczyniał do
kosztów budowy także Wydział krajowy, tak, że
powiaty będą dopłacały jedynie 20 proc. do ko-
szków zbudowania dróg powiatowych w danym
powiecie położonych, a także i ciężar utrzymania
tych dróg tylko w nieznacznej części na nie spa-
dnie, będą więc mogły skutecznie dopomagać gmi-
nom w utrzymaniu dróg gminnych.

2) Dalszą, bardzo ważną zdobyczą posłów
naszych jest zupełne zniesienie rewizorów
bydła na granicy mokrej. Od 1 października b.r.
będą spełniać te funkcje ustanowieni w każdej
gminie dawnych okręgów rewizyjnych oglądacze
bydła przez rząd wynagradzani. Jeżeli się weźmie
pod uwagę trudności, jakie stały na przeszkodzie
przeprowadzeniu tej reformy, oraz kosztu, jakie
to za sobą pociąga, to przyznać trzeba, że potrzeba
było niezmordowanych starań prezesa Stapińskiego

go i naszego ministra E. Długosza, aby trudności
te przezwyciężyć i to wielkie ułatwienie dla 300
gmin ludności wiejskiej wywalczyć.

3) Wniesiona została przez rząd pod wielkim
naciskiem posłów ludowców także ustawa o znie-
sieniu akcyzy od dorżniętego bydła,
tak, że i temu dawnemu żądaniu włościanstwa
stanie się w tym roku zadość. Od 20 lat wołali
o to posłowie rozmaici bez skutku, aż teraz lu-
dowcy to wywalczyli.

4) Niemniej ważną będzie dla uboższej lu-
dności wiejskiej zapewniona przez ministra skar-
bu ustawa o zniesieniu dwóch najniż-
szych klas podatku domowo-klasowe-
go, tak, że w przyszłości włościanie, którzy mie-
szkać będą we własnym domu o dwóch izbach,
nie będą zupełnie płacić państwowego podatku
mieszkaniowego. Sprawa ta ma już swoją długą
a smutną historję. Dwa razy było to już wnoszone
przez rząd w dawnym parlamencie, ale upadało.
Aż teraz w jesieni, skoro przychodzą nowe ustawy
podatkowe na stół, ludowcy wymogli zobowiąza-
nie od rządu, że tę ulgę podatkową dla włościan
i rękodzielników przeprowadzi.

5) Dla poszkodowanych skutkiem pry-
szczy y gospodarzy wywalczyliśmy bardzo zna-
czne zapomogi. Wywalczenie tych zapomóg natra-
fiało na trudności bardzo znaczne. Trzeba bowiem
uwzględnić, że zaraza ta panowała nie tylko w Ga-
licji, lecz także prawie we wszystkich krajach ko-
ronnych monarchji. Wydatek państwa na subwen-
cje te wynosić więc musi znaczną kwotę, bo prze-
szło pół miliona kor. Z sumy tej otrzymała Gali-
cja 200.000 kor. Niezmordowanym opiekunem tej
sprawy był poseł Lasocki.

6) Znaczne obciążenie dla budżetów gmin
stanowią wydatki na budynki szkolne, tem
więcej, że budynki te ulegają szybko zniszczeniu,
gdyż brak jakiegokolwiek sił fachowych, któreby
nad utrzymaniem tych budynków czuwały i pou-
czały gminy, jak należy już przy budowie zabez-

pieczyć się przed grzybem i t. p. szkodami, i jak następnie należy starać się o to, aby budynek był odpowiednio konserwowany. Aby temu brakowi zapobiedz, wdrożono starania na wniosek ministra Długosza o zorganizowanie przy krajowej Radzie szkolnej biura technicznego, które będzie miało zadanie czuwać nad odpowiedniemi przeprowadzeniem budowy budynków szkolnych i ich konserwacją, pouczać gminy w tym kierunku i pomagać im. Mamy nadzieję, że przez to ochroni się gminy przed zupełnie niepotrzebnymi, a znacznymi wydatkami na budynki szkolne. Sprawa ta będzie niebawem przychylnie załatwioną.

7) Jednem z głównych zadań, jakie Koło polskie miało do przeprowadzenia w ubiegłej sesji parlamentarnej, było staranie o zapewnienie budowy kanałów. Pomijając już ogromne znaczenie, jakie kanały te mieć będą dla przyszłości Galicji, będzie mieć ustawa o budowie kanałów także i to bezpośrednio włościan obchodzące znaczenie, że ustawą tą zapewnią się regulacja rzek, a przy budowie kanałów, którą już rozpoczęto, znajdą ludzie zarobki.

Budowa już się rozpoczęła na przestrzeni Śląsk-Kraków i państwo nie może się cofnąć pod grozą skandalu, jakiby powstał, gdyby się chciało cofnąć. Gdy się zważy, że sprawę tę uważano już za przepadłą, to każdy uczciwy człowiek musi przyznać, że jest to zdobycz wielka, a główna zasługa to naszych posłów Kędziora i Angermana, tudzież ministra Długosza.

8) Aby przyjść z pomocą tym, którzy przecież emigrować będą musieli, staraliśmy się bardzo usilnie o utworzenie odpowiedniej ochrony emigrantów. Cel ten najskuteczniej osiągnąć będzie można przez przeprowadzenie ustawy o emigracji, która przewiduje zaprowadzenie komisarzy emigracyjnych i szereg urządzeń, ułatwiających podróż i znalezienie pracy na miejscu. Na podstawie obfitego materiału ankiety emigracyjnej, którą spowodował minister Długosz, a w której także przedstawiciele włościan brali udział, wypracowuje obecnie ministerstwo handlu projekt takiej ustawy, który będzie w jesieni wniesiony w Izbie. Na wydatki z zaprowadzeniem tych urządzeń połączone przeznacza państwo na rok następny kwotę pół miliona koron.

9) Nowa ustawa wojskowa przyniesie dla ludności włościańskiej tę wielką korzyść, że synowie włościańscy przy piechocie będą tylko 2 lata służyć. Nowa ustawa karna wojskowa uchroni żołnierzy przed wielu ciężarami. Ulgi reklamacyjne dla synów utrzymujących rodzinę są bardzo znaczne. Ale trzeba pamiętać, że ta cała nowa ustawa wojskowa wchodzi w życie dopiero po trzech latach.

10) Także projekt noweli do ustawy karnej wniesiony przez rząd zawiera wiele postanowień korzystnych dla ludu. Między innymi w § 32 postanowienia, że sędziowie przysięgli otrzymywać będą zwrot kosztów podróży, a podczas kadencji po 4 kor. dziennie djety.

11) Ministerstwo skarbu zezwoliło na żądanie posłów ludowców, aby stemple od skryptów dłużnych zaciąganych w Spółkach patronackich, nie były opłacane przez poszczególnych dłużników, lecz żeby opłacała je naraz od wszystkich pożyczek w ciągu roku udzielanych Centralna Kasa dla Spółek rolniczych. Będzie to mieć tę dobrą stronę, że oszczędzi włościanom trudu chodzenia za stemplami, a także spowoduje pewne zmniejszenie należytości stemplowych.

12) Ministerstwo skarbu wniosło projekt ustawy o loterii klasowej. Ustawa ta dąży do zniesienia loterii liczbowej, tak szkodliwej dla ubogiej ludności.

13) Starania Koła polskiego o zabezpieczenie wielkiej ilości budowli rządowych w Galicji, osiągnęły również zamierzony skutek. Zapewniono budowę mostów na Wisłocie pod Dębicą, na Sole pod Oświęcimm, na Sanie pod Zarzeczem i t. d., około 50 różnych budynków sądowych, a przy budowlach tych znajdzie tysiące ludzi pracę i zarobek.

14) Sprawy odnoszące się do poprawy gospodarstwa rolnego w naszym kraju znajdowały zawsze gorliwą opiekę ze strony naszych posłów. Dzięki ich staraniom Wydział krajowy wystąpił z projektem zakładania w każdym powiecie wzorowych zakładów rolniczych dla włościan, aby ułatwić im zapoznanie się z postępową gospodarką rolną. Ponieważ wymagać to będzie wielkich wydatków, minister Długosz poczynił gorliwe starania, aby rząd przyczynił się do tych kosztów wydatną subwencją. Dnia 9 bm. minister skarbu Zaleski przyrzekł p. Stapińskiemu w obecności ministra Długosza, że i to żądanie włościan będzie spełnione.

15) W sprawie wyższego studjum górniczego w kraju oświadczył się rząd na ankiecie przeprowadzonej w ministerstwie robót publicznych za założeniem osobnej Akademii górniczej w Krakowie. Dla ubogich synów włościańskich ułatwi to naukę, bo na jazdę do Leoben czy Przybramu nie stać ich było.

16) W licznych wypadkach interweniowano w ministerstwie spraw zagranicznych, gdy chodziło o pokrzywdzenie naszych robotników w Niemczech, Ameryce i t. p. Dawniej nikt się o to nie troszczył.

17) Jest w toku założenie Biura pracy i pomocy prawnej w Buenos Ayres dla naszych wychodźców. Nad tą sprawą odbywają się już narady w interesowanych ministerstwach.

18) Ile drobnych spraw włościańskich nasi posłowie załatwili, o ile krzywd się upomnieli w ministerstwach i u niższych władz, ile listów napisali i ile razy jeździli do namiestnictwa i t. p. to się nawet zliczyć ani spamiętać nie da. Prawda, nie wszystko dało się pomyślnie załatwić, ale dużo zostało załatwionych. Jako prezes Klubu na własnej skórze często doświadczyłem i zażyłem nieraz dużo przykrości od kolegów, gorliwych o najrozmaitsze potrzeby swoich wyborców. Prawie codziennie w czasie posiedzeń Izby odbywaliśmy posiedzenia Klubu po 3 i 4 godziny a mowa

była tylko o tem, jakby tę lub ową sprawę chłopską pomyślnie przeprowadzić. W czasie pryszczy cy mordowaliśmy rząd krajowy i państwowy prawie codziennie listami i telegramami, to o targi, to o darowanie nałożonych kar i t. p.

19) Z powodu klęsk elementarnych tego-rocznych, zwłaszcza gradobić, robiliśmy istne piekło starostom, aby rychło obliczenia szkód porobili i namiestnictwu przedłożyli, do I. E. Namiestnika spowodowaliśmy telegramy od prezesa Koła polskiego, od ministra Długosza i osobno nasz Klub telegrafował, aby przedstawił jak najprędzej wnioski, ile pieniędzy będzie potrzeba na zasiewy jesienne, na żywność przez zimę i na wiosenne zasiewy. A u prezydenta ministrów i u ministra skarbu uzyskaliśmy zapewnienie, że potrzebne na to sumy wyasygnują.

Ten krótki wykaz pracy i wyników wystarczyć ludziom dobrej woli za świadectwo, żeśmy sumiennie nasze obowiązki pojmowali i według sił starali się służyć ludowi polskiemu. Na opinii ludzi złej woli nie zależy, bo takim ludziom nikt nie dogodzi.

Każdy uczciwy człowiek musi też przyznać, że pierwszy minister ludowiec Ekscelencja Długosz nowe życie i zapał wielki do pracy wniósł do ministerstwa galicyjskiego. Z całą energią, a często i z bezwzględnością pilnował spraw krajowych wobec rządu centralnego, oczywiście w duchu P. S. L. i według naszego programu. Pomimo to rzucają się na niego różni przeciwnicy, bo zawadza im jako ludowiec. Ale my ludowcy musimy być z jego pracy zadowoleni i popierać go z całych sił.

A co bardzo ważne dla ludu, to, że Klub nasz nie tylko wytrwał w jedności, mimo rozmaitych wysiłków wrogów zmierzających do rozbicia nas, ale po roku wspólnej pracy solidarność nasza bardzo się wzmocniła, zrozumieliśmy się doskonale i nauczyli walczyć na różne sposoby. To daje gwarancję, że możemy się spodziewać w przyszłości tem większych owoców pracy.

Jan Stapiński.

Zjazd Kółek rolniczych.

Był on tego roku niezbyt liczny. Zaledwie dziesiąta część istniejących Kółek wysłała swoich delegatów i to przeważnie księży i nauczycieli — chłopów nie było ani połowy, a i ci, co poprzyjeżdżali, nie bardzo jakoś mieli ochotę zabierać głos. Brakło na sali wybitnych działaczy chłopskich po Kółkach — zniechęciło ich zapewne to wszystko, co się zeszłego roku działo w Przemyślu przy wyborach do Zarządu głównego, kiedy to Grabski komenderował awanturami przeciw ludowcom. Tego roku wielki ten »pracownik« pierwszego dnia wcale się nie pokazał na Zjeździe, a drugiego dnia wprawdzie kręcił się po sali i po cichu obrabiał, kogo mógł, ale głośno pary z gęby nie puścił.

Użyła też sobie Zjazdu za pole do agitacji

partyjnej inna spółka wszechpolsko-frondowa: Gruszecki—Babicz. Łapali ludzi przy bufecie, na kurytarzu i tam Gruszecki wykrzykiwał, że muszą Stapińskiego ubić tam, gdzie się urodził, a Babicz mu przytakiwał i wyciągał zaraz arkusz ze składkami na »Gazetę Ludową«. Pierwszego dnia wydziadował tak — coś niecoś — zaledwie od 7 chłopów, puścił się więc w nocy po noclegach i tam próbował dalej kaptować frondzie ludzi. Nazajutrz również grasował po kurytarzu Babicz ze swoją listą i udało mu się znowu naciągnąć nawet wybitnych ludowców. Zapewne dla odczepnego dali oni te korony, bo chyba nie pochwala ją roboty »Gazety ludowej«, którą przecie nie raz publicznie potępiali.

Na samym Zjeździe właściwie nie było nic ciekawego dla ludzi, którzy umieją ekonomicznie na wsi pracować. W dyskusji nad sprawozdaniami z różnych działów, męło się jeszcze raz to wszystko, o czem już dawno wiemy — ale ostatecznie i to nieźle było, zwłaszcza dla tych delegatów, którzy pierwszy raz byli na takiej Ogólnej Radzie. Naprzód jednakowoż prawie w żadnym kierunku sprawy nie posunięto.

Pewną nowością było publiczne przyznanie się do słabości organizacji Kółek rolniczych, których tyle jest na papierze, ale mało z nich żywotnych. Przyznano także, że szkodliwym jest, gdy Zarządy powiatowe dostają się w ręce różnych wielkich figur, które tylko dla honoru każą się wybierać prezesami i wiceprezesami, a nie robią. Wspomniane także przytem było, że wielką rolę gra tu polityka powiatowa, a więc przyznano to, z czego my od dawna robimy zarzut, że się politykę wprowadza do Kółek rolniczych. Mimo to jednak p. Cielecki w zagajeniu swojem pozwolił sobie coś tam protestować, że Kółka rolnicze nie są Towarzystwem politycznym.

Była jeszcze jedna sprawa, której spodziewali się wszyscy, że wypłynie na pełną Radę. Czytaliśmy bowiem w »Przewodniku Kółek rolniczych«, że Zarząd Główny zastanawiał się nad zmianą statutu, przedewszystkiem nad zreformowaniem Ogólnej Rady, aby nie była ona tak liczną. Proponowano zaprowadzić pośrednie wybory delegatów, którychby ustanawiały Zjazdy powiatowe po jednym na 10 Kółek. Już w samym Zarządzie Głównym projekt ten wywołał opozycję. Spodziewano się więc, że Zarząd Główny zechce wysłuchać także opinii tegorocznej Ogólnej Rady, zanim się do tego weźmie. Ale pan prezes do dyskusji żadnej dopuścić nie chciał, choć pozwolił na rozrzucenie po sali jednostronnie ułożonego projektu dra Duleby, co samo już było niedozwoloną agitacją drukiem za pośrednictwem wyborów.

Sprawę tę na razie w ten sposób załatwiono, że wybrano Komisję, która zastanowi się nad potrzebą zmiany poszczególnych paragrafów statutu. Do Komisji tej należą także ludowcy: Biela Haładej, Smyk i Zatoka. Potem wszystkie Kółka dostaną ten projekt i będą mogły wypowiedzieć swoje zdanie o tem, co oczywiście powinno wpłynąć na uchwałę Zarządu Głównego.

Napiszemy osobno o projektowanych zmianach — już teraz jednak podkreślamy, że trzeba będzie wszcząć po Kółkach silną agitację przeciwko pośrednim wyborom, a jak się silnie Kraj ruszy, to i tym panom z Zarządu Głównego odechce się tego przestarzałego systemu wyborczego.

Wł. W.

Rady gminne przeciw zamykaniu szynków.

Stosownie do uchwał różnych wieców i na podstawie blisko 1500 petycji do Klubu P. S. L. wystosowanych, wszczęliśmy starania, aby władze administracyjne w drodze rozporządzeń nakazały zamykanie szynków od soboty wieczora do poniedziałku rano i w dniu świąteczne.

Władza administracyjna, dla wymiarkowania życzeń ludności, zażądała oświadczenia się Rad gminnych w tej sprawie.

I cóż się pokazuje? Oto że znaczna część Rad gminnych w Galicji oświadczyła się wręcz przeciw wszelakiemu ograniczaniu szynkarstwa, a reszta Rad gminnych powzięła tak różnorakie uchwały, że zadośćuczynić ich uchwałom niesposób.

Tak nie może pozostać. Skoro Rady gminne pokpiły sprawę, to teraz ludność cała powinna zabrać głos. Komitety gminne P. S. L. powinny urządzić zgromadzenia powszechne w każdej gminie, a na zgromadzeniach tych powinna zapasć uchwała wzywająca Radę gminną do oświadczenia się wszędzie jednakowo za tem, aby szynki były zamknięte od godziny 6 wieczór w sobotę, przez całą niedzielę do 8 rano w poniedziałek bez przerwy. Dopiero na podstawie takiej ustalonej opinii ludności posłowie P. S. L. będą mogli domagać się ustawowego uregulowania, godzin policyjnych w szynkarstwie.

Sprawa jest bardzo piękna. Pijaństwo się wzmaga i do ruiny ludność doprowadza. A z pijaństwem mnoży się zło wszelkie, jak proceśnictwo, zepsucie i t. p.

Daremna będzie praca P. S. L. o lepszą przyszłość dla ludu, jeżeli sam lud o to dbać nie będzie. Pijaństwo i proceśnictwo, to są dwa najstraszniejsze wampiry, rujnujące byt ludu. Do tępienia też tych dwóch gadzin musi się zabrać społeczeństwo.

Jan Stapiński.

Z Rady państwa.

Letnia sesja Rady państwa zakończyła się w piątek 6 b. m. późnym wieczorem. Parlament zbiera się ponownie według wszelkiego prawdopodobieństwa dopiero w pierwszej połowie października b. r.

W dniach ostatnich praca w parlamencie postępowała w przyspieszonym tempie. Uchwalono szereg ustaw doniosłego znaczenia, lub rozpoczęto rozprawy nad przedłożonymi przez rząd

projektami. Na pierwszy plan wysuwa się przyjęta przez parlament we środę procedura karna dla armji i obrony krajowej. Nowa ta ustawa stanowi wielki postęp, a dotyczy ona postępowania sądowo-karnego przed władzami wojskowymi. Dotychczas obowiązująca ustawa wojskowa o postępowaniu karnem przeciw żołnierzom i oficerom jest już okropnie przestarzała; wystarczy nadmienić, że pochodzi ona jeszcze z r. 1768, a więc liczy około 150 lat! i odtąd nie uległa prawie żadnym zmianom na lepsze. Żołnierze sądzeni byli na sposób prawdziwie średnio-wieczny; rozprawy były tajne. Żołnierz pozbawiony był wszelkiej obrony. Toteż odbywały się bezustannie głosy z żądaniem zmiany tych przestarzałych przepisów wojskowej procedury karnej.

I z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że żądanie to uwieńczył pomyślny skutek, bo — jak wyżej wspomnieliśmy — Rada państwa uchwaliła odegnać nową procedurę karną, bardzo korzystną dla żołnierzy. Zauważyć tu należy, iż według tej nowej ustawy będzie mógł obwiniony żołnierz powołać sobie obrońcę także z pośród adwokatów cywilnych, co stara ustawa stanowczo zabraniała. Odtąd bez obrońcy, wojskowego czy cywilnego, nie może bezwarunkowo zapasć wyrok na żołnierza lub oficera w sądzie wojskowym.

Na posiedzeniu Izby posłów we czwartek uchwalono ustawę o utworzeniu Izby inżynierskich, na wzór istniejących już Izb adwokackich, lekarskich i t. p. Z ramienia Koła polskiego przemawiał przy tym punkcie poseł Zieleniewski, demokrata. W dalszym ciągu przyznano roczną subwencję w kwocie 38 milionów kor. na dalszą regulację Dunaju; wreszcie przyjęto przedłożenie, wprowadzające w miastach pewną ulgę w podatku domowo-czynszowym.

Przy końcu obrad czwartkowych około 10-ej godz. w nocy przyszło w Izbie posłów do burzliwych awantur i omal nie rozegrała się bójka na pięści między posłami rusko-ukraińskimi z jednej, a socjalistami z drugiej strony. Ponieważ ukraińscy posłowie głosowali przeciw pewnemu wnioskowi socjalisty Adlera, dlatego socjalista polski ze Śląska poseł Reger, oburzony tem ich postępowaniem, krzyknął w stronę Rusinów: »Ruskie chrunie«. Słowa te wywołały wśród Ukraińców ogromne oburzenie. Ukraiński poseł Petrycki rzucił się z pięściami na Regera i byłby go niezawodnie mocno poturbował przy pomocy swoich kolegów, gdyby nie inni posłowie, którzy z trudem zdołali do bójki nie dopuścić. Burzliwe te sceny i wzajemne wymyślania Rusinów i socjalistów trwały około pół godziny.

W piątek na wstępie obrad zabrał głos w pełnej Izbie prezes Stapiński w sprawie zmiany porządku dziennego. Mianowicie prezes Stapiński postawił wniosek, aby punkt obrad o zwalczaniu chorób zakaźnych i epidemii przesunięto na plan dalszy, a natomiast przystąpiono rychlej do rozpraw nad sposobami przyścia z pomocą ludności dotkniętej klęskami elementarnymi, jak gradobicie, powódzie, posucha, pożary i t. d.

Wniosek posła Stapińskiego po dłuższej dy-

skusji został uchwalony ogromną większością głosów, co powitane zostało oklaskami.

Następnie rozpoczęła się debata nad ulepszeniami na kolejach w interesie wzmocnienia ruchu i udogodnień dla ludności. Uchwalono wezwać rząd, aby na cele inwestycji kolejowych wstawił do budżetu na rok 1913 kwotę 140 milionów kor. Z sumy tej przypaść ma na Galicję przeszło 20%.

Z kolei sprawdzano ważność mandatów szeregu posłów. Między innemi uznano w dalszym ciągu za ważne mandaty posłów-ludowców: Angermanna, Stapińskiego, Łyszcza, Smiłowskiego i Dra Wróbla. Przy tym punkcie zabierał głos poseł hr. Lasocki. Wreszcie w myśl wniosku prezesa Stapińskiego przystąpiła Rada państwa do dyskusji nad koniecznością udzielania wydatnej pomocy przez rząd w razie klęsk elementarnych. Uchwalono wezwanie do rządu, aby w pierwszej linii używał pomocy ludności w razie gradobicia, posuchy, powodzi i t. p., a dopiero w drugim rzędzie uwzględniał potrzeby w razie pożarów. Na te cele ma być stworzony osobny fundusz. Po referacie o potrzebie zwalczania chorób zakaźnych, minister spraw wewnętrznych, baron Heinold, odpowiadał na interpelację wniesioną przez Niemców w sprawie bójek czesko-niemieckich w Pradze. Również i minister oświaty dr Hussarek udzielał odpowiedzi na różne interpelacje poselskie. Na tem odroczono obrady parlamentu do jesieni.

Rada państwa zebrała się poraz pierwszy po wyborach 17 lipca r. z. W ciągu całorocznej sesji odbyła 105 posiedzeń plenarnych; w tym samym czasokresie wniesiono w parlamencie 1263 wniosków, 2444 interpelacji i 1034 petycji. Najważniejsze ustawy załatwione zostały w 4 miesiącach od kwietnia do lipca b. r. A więc nowa ustawa o prawach i obowiązkach dla urzędników państwowych, czyli pragmatyka służbowa; nie uzyska ona jednak zatwierdzenia cesarskiego. Przyjęto dalej ustawy wojskowe dla wspólnej armii i obrony krajowej, tudzież przeprowadzono zmianę przestarzałej wojskowej ustawy karnej.

Załatwiono przedłożenie rządu, dotyczące zmiany szeregu paragrafów ustaw karnych o policzeniu czasu więzienia śledczego do kary, o odroczeniu, względnie przerwaniu odsiadki kary więziennej w razie ważnych wydarzeń w rodzinie i t. p. Ponadto z ustaw dla ludu korzystnych oczekiwały się pomyślne go załatwienia: ustawa o »drogach koniecznych«, rezolucja o potrzebie ustanowienia fachowych komisarzy dla czuwania nad naszym wychodźstwem i wiele spraw pomniejszych.

W sesji jesiennej parlamentu przyjdą na porządek dzienny: ubezpieczenie społeczne, ustawa o wprowadzeniu loterii klasowej, o zarazach, przedłożenie o budowie kanałów, o nowych podatkach i kartelach. Ponadto nowa ordynacja adwokacka i notarialna, ustawa o pokatnem piśarstwie, zmiana ustaw karnych i cywilnych również przyjdą w jesieni pod obrady Izby.

Z działalności posłów P.S.L. W każdym numerze »Przyjaciela« podawaliśmy szczegółowe sprawozdania z czynności Klubu posłów P.S.L. w Radzie państwa. Dzisiaj więc nie widzimy potrzeby sprawozdań tych powtarzać, tembardziej, że posłowie nasi na sejmikach relacyjnych w czasie ferji znajdują sposobność obszernego wyłuszczenia stanowiska ludowców i ich owocnej działalności w parlamencie.

Z uczuciem zadowolenia stwierdzić jednakże należy, iż tylko dzięki usilnym zabiegom Klubu P.S.L. udało się wywalczyć dla ludu szereg korzyści w minionej sesji.

Na zakończenie dodać należy, iż minister handlu Ressler przyrzekł posłom P.S.L. przedłożyć w jesieni ustawę o wychodźstwie i przeprowadzić gruntowną zmianę stosunków pocztowych na wsi. Prywatni posłańcy, będący nieraz ciężarem gmin odnośnych, będą usuwani, a ich miejsce zajmą posłańcy rządowi, opłacani z funduszy państwa. Również i w dziedzinie przyspieszenia budowy nowych linii kolejowych w poszczególnych powiatach, budowy szkół publicznych, mostów i t. d. poszczycić się mogą ludowcy pomyślnymi wynikami swoich gorliwych zabiegów.

Przegląd uchwał parlamentu w sesji wiosennej.

Sesja wiosenna trwała od 18 kwietnia do 5 lipca. Za ten czas odbyło się 40 posiedzeń pełnej Izby posłów.

Wniosków nagłych postawiono 168 — przeważnie w sprawach klęsk elementarnych. Innych wniosków poselskich było 180. Interpelacji 635, z których doczekało się odpowiedzi rządu tylko 38.

Pierwszym przedmiotem obrad było pierwsze czytanie ustaw dla urzędników, co trwało przez 5 posiedzeń. Drugie i trzecie czytanie tychże ustaw trwało od 21 maja do 19 czerwca, a w jesieni wróci ponownie pod obrady.

Drugim przedmiotem obrad parlamentu były ustawy wojskowe. Drugie i trzecie czytanie tych ustaw trwało od 19 czerwca do 3 lipca.

Ani budżetu, ani ustaw podatkowych nie załatwiono, tylko połatano tymczasowo prowizorjami budżetowemi, a w jesieni głównym przed-

„SAPOMENTHOL-MATULI“ najidealniejszy środek przeciw: Atakom Podagrycznym, Ischias, Reumatyzmowi mięśni i stawów, Nerwobólom i Bólom Krzyżów, Migrenie, Kłuciu w Bokach, Obrzmieniom, Porażeniom wedle poleceń lekarskich. — Sapomenthol jest od wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrzegać się bezwartościowych fałszyfikatów. — Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędnym! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. — Sprzedają jedynie w stoikach po cenie 1.60 i 6 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach! — Główny skład wysyłkowy i fabryka: Eug. Matula w Radomyślu Wielkim. — Po nadesłaniu „SAPOMENTHOL-MATULI“ 2 K 05 h. wysyła się próbny stoik — oplatnie polecony.

miotem obrad parlamentu ma być wyszukanie nowych źródeł podatkowych na pokrycie zwiększonych wydatków państwowych.

I z innych spraw przysły na porządek dzienny:

1. Nowa ustawa adwokacka i notarialna, oraz ustawa przeciw pokątnemu pisarstwu (po pierwszym czytaniu odesłane do Komisji).

2. Ustawa podwyższająca do 2000 K pobory urzędnicze wolne od egzekucji. Przedtem tylko 1600 K było wolne od egzekucji. Ta ustawa, stanowiąca dalszy krok ku wzmoczeniu przywilejów urzędniczych, uzyskała już sankcję. Chłopu wolno zabrać wszystko, urzędnikowi 2000 K rocznie musi zostać i nie wolno zagrabić ani za długi, ani za pobrane towary.

3. Ustawa uznająca religję mahometańską za uprawnioną w państwie. Ze względu na Bośnię i Hercegowinę. (Sankcjonowana).

4. Ustawa o zmianie zakresu działania rozmaitych ministerstw (po pierwszym czytaniu odesłano do Komisji).

5. Ustawa zmieniająca kilka postanowień procedury karnej i o areszcie śledczym. (Uchwalona już i przez Izbę panów).

6. Ustawa o używaniu maszyn do powielania pisma. (Uchwalona zupełnie).

7. Ustawa ułatwiająca zaprowadzenie dróg koniecznych. (Bardzo ważna dla chłopów. Uchwalona już i przez Izbę panów).

8. Ustawa chroniąca znak czerwonego krzyża przed nadużyciami. (Sankcjonowana).

9. Pierwsze czytanie ustawy ze zmianą przepisów co do nabywania i wykonywania prawa szurflowego. Bardzo ważne dla naszego kraju w celu ochrony przed grabieżą pruską. Komisja górnicza — referent poseł Zaráński — przygotowała sprawozdanie do drugiego czytania. Dużo pracy położył tu poseł Angerman.

10. Ustawa o pupilarnym bezpieczeństwie pożyczek melioracyjnych w Dalmacji i pożyczki kolejowej dla Śląska. (Sankcjonowana).

11. Ustawa o poręce na wypadek nieszczęścia na morzu. (Sankcjonowana).

12. Ustawa o regulacji Dunaju.

13. Ustawa o subwencjonowaniu przez państwo Towarzystw żeglugi na Dunaju »Lloyda« i »Dalmacji«.

14. Ustawa zaprowadzająca »Izby inżynierskie«, tak samo, jak są Izby adwokackie, Izby lekarskie, Izby notarialne i t. p. W ten sposób już i inżynierowie mają swoje zawodowe Stowarzyszenia dla obrony swoich interesów, tylko rolnicy jeszcze chodzą luzem.

Ustawa emigracyjna.

Na zapytanie p. Lasockiego minister handlu Rössler oświadczył, że ministerstwo opracowuje obecnie ustawę emigracyjną, którą przedłoży Izbie w jesieni. Ustawa obejmie też wniosek p. Bawrowskiego o zaprowadzeniu instytucji komisarzy emigracyjnych. Nadto przyrzekł minister, że odpowiedni kredyt będzie wstawiony w budżet na r. 1913 na cele opieki nad wychodźcami.

Sprawa podatku domowo-klasowego.

Czwartego lipca odbyła się konferencja w sprawie zniesienia dwu ostatnich klas podatku domowo-klasowego. Brali w niej udział członkowie Koła polskiego: Abrahamowicz, Głabiński, Kolischer, Lasocki, Lisiewicz, Rey, Średniawski i Wróbel, oraz minister Zaleski z referentami ministerstwa skarbu. — Ustalono zasadę, że podstawą zniesienia, względnie zniesienia podatku ma być dla rolników dochód katastralny, dla rzemieślników zaś podatek zarobkowy. Jako minimum dochodu, potrzebnego dla uwolnienia, oznaczono 50 kor. rocznie, przy dochodzie od 50—75 kor. nastąpi 50 proc. зниження, zaś dla rzemieślników oznaczono jako minimum 8 kor. podatku zarobkowego, przy 10 kor. następuje 50 proc. zniżka podatku domowo-klasowego. Projekt tej ustawy będzie wniesiony na jesień.

Ustawa o zniesieniu opłat od bydła dorżniętego.

Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył minister Zaleski projekt ustawy o zniesieniu opłat skarbowych od bydła dorżniętego z musu. Sprawa ta przyjdzie pod obrady na sesji jesiennej parlamentu. Można się zatem spodziewać, że ta bolączka chłopska, której usunięcia posłowie nasi od dawna domagali się, zostanie usunięta. Według projektu rządowego zniesienie tych opłat ma nastąpić z dniem 1 stycznia 1913 roku.

Ustawa o chorobach zakaźnych.

Na kilka dni przed zakończeniem obrad parlamentu przedłożyła Komisja sanitarna Izbie projekt nowej ustawy o epidemjach. Projekt ten, któremu pod względem sanitarnym nie można odmówić dobrych stron i postępu, zawiera jednak liczne postanowienia uciążliwe dla ludności, ciężary dla gmin i nadzwyczaj surowe kary, przy czem przyznaje nieograniczoną niemal władzę podczas epidemji starostwom i lekarzom powiatowym.

Przewodniczącym Komisji sanitarnej był znany przywódzca socjalistów dr Adler, który korzystając z tego, że na wieczornem posiedzeniu Izby 4 lipca było bardzo mało posłów, prócz socjalistów, spowodował — 74 głosami przeciw 70 — zmianę porządku dziennego tak, że nazajutrz miała przyjść pod obrady przedewszystkiem ustawa o chorobach zakaźnych. Ustawa ta byłaby z pewnością została w całości uchwaloną, gdyż już nie było czasu dla opracowania zmian i porozumienia się pomiędzy stronnictwami. Na ostatniem posiedzeniu Izby udało się jednak prezesowi Stapińskiemu uzyskać przeniesienie tej sprawy na sam koniec posiedzenia, wskutek czego rozpoczęto wprawdzie obrady nad tą ustawą, lecz nie zdołano ich zakończyć. Odroczone zatem sprawę na pierwsze posiedzenie sesji jesiennej, a do tego czasu posłowie nasi będą mieli czas obmyśleć wnioski i środki dla zmiany i złagodzenia projektu Komisji.

Zapomoga za bydło padłe wskutek pryszczycy.

Po licznych zabiegach prezesa Stapińskiego posła Lasockiego zgodził się wreszcie rząd na przyznanie kwoty 200.000 K jako zapomogi dla właścicieli w Galicji, których bydło padło wskutek pryszczycy. Zapomoga ta przyznana zostanie tylko tym, którzy stracili bydło rogate. Wynagrodzenia za padłe świny nie chciały ministerstwa rolnictwa i skarbu żadną miarą przyznać, twierdząc, że strata dla właścicieli nie jest tak dotkliwą, jak przy bydło rogatem, że częstokroć nie można zbadać, czy świna padła wskutek pryszczycy, czy też z innych przyczyn i t. d.

Chłopi a Towarzystwo Szkół Ludowej.

Do napisania tych paru słów Braciom - chłopom pod rozwagę skłonił mnie zjazd okręgowy T. S. L. w Krakowie, odbyty dnia 7 lipca b. r. Na zjeździe tym podnieśli delegaci, zwolennicy Stronnictwa Ludowego, głos w sprawie usunięcia polityki w instytucjach oświatowych, jakimi są Czytelnie, zakładane po wsiach przez Towarzystwo Szkół Ludowej, wyrazili żądanie, by wreszcie praca oświatowa stała się wolną od zajądłości partyjnej, by nie służyła nikczemnym jednostkom, jako szczebel do kariery, jako środek do zamydlenia oczu chłopom i by zawróciła z drogi nieproduktywnej. Stanowczo sprzeciwili się delegaci wprowadzeniu uchwał, mocą których Czytelnie stałyby się placówkami politycznymi. Oświadczyli dalej, że Czytelnie mają być ogniskiem oświaty, gdzieby ludzie nawet przeciwnych przekonań politycznych mogli się grupować w celu czysto oświatowym, by praca tych Czytelni była zgodną ze statutem T. S. L., Statut przecież nie zaznacza, że »wszechpolskie indyki« mogą w Czytelniach prowadzić agitację przeciwko ruchowi ludowemu, jak dotychczas się działo i co chciano stosownym wnioskiem p. W. sankcjonować i co już wydało olbrzymie (!?) owoce. Po 21 latach istnienia T. S. L., co zresztą i same »indyczeta« wyznały otwarcie, praca Towarzystwa, wskutek wspomnianego powodu, nie osiągnęła pozytywnych rezultatów, poszła na marne i dziś jest to tylko »kiwanie palcem w bucie« w kierunku wsi, a nie ruchem oświatowym. Przyznali i to, że trzeba inaczej robić, lecz zamiast w zgodny sposób naradzić się nad tem z przedstawicielami chłopskimi, poczęli zbaczać na sprawy czysto partyjne np. jeden o »jasnej głowie« wszechpolaczek zapytał: Jaki postępują ludowcy z urzędnikami. (Aha wyszło sztydło z wora. Przyp. Redakcji). Pozatem za niemem zezwoleniem

prezesa Tabaczyńskiego przerywanogwarem i krzykami mowcom chłopskim (Oho!! Przyp. Redakcji). Czynili to, gdyż byli na sali w przeważającej większości.

Lecz ja zapytuję, czy można partyjne porachunki wyciągać na zgromadzeniu, które powinno być poważnem. Czy delegaci i zebrali się winnym celu, czy w celu oświatowym? To niech osądzi sam czytelnik.

Otóż ja mówię im, jako syn chłopski, chociaż oni twierdzili, że lepiej od wykształconych synów chłopskich, ba samych chłopów, wieś znają. Tymczasem nie mają oni zielonego pojęcia o wsi i o prowadzeniu należytej akcji oświatowej wśród ludu. Ta nie polega na założeniu Czytelni, której się da (w najlepszym razie) kilka bezwartościowych książeczek np. Jak Kuba Sośniak wyszedł na szlachcica i wiele innych w tym guście i wydrukowaniu w sprawozdaniu, że tyle, a tyle założyli Czytelnię, lecz polega na prowadzeniu tych i ich rozwoju. Mógłbym tu przytoczyć, wiele faktów, ilustrujących jaskrawo tę »owocodajną« (?) działalność, lecz nie chcę się zbytnio rozwodzić doś tego, że sam znam dużo Czytelni, które istnieją tylko w sprawozdaniu, na papierze. Szumnie je pozakładano i przyrzeczono wyposażać bibliotekę, lecz po paru latach nie widziano w tych miejscowościach żadnej książki, ni »pana«, który Czytelnię otworzył. Mają jednak tę satysfakcję (!), że drukują je w sprawozdaniach. Oto to jest wszechpolskie mydlenie oczu naszemu społeczeństwu.

Teraz, choć krzyczą w gazetach, że pieniądze składane na dar grunwaldzki są jeszcze, to jednak widno z braku funduszy nie mogą prowadzić choćby pozornej akcji na kresach, więc chcą rozpocząć handel relikwiami narodowymi, by wyludzić sumkę. Chcą tedy wydusić ze społeczeństwa nowe ofiary za imię ks. biskupa Bandurskiego.

Ci sami handlarze wszechpolscy, którzy w »Wieńcu« pieją hymny obłudne na cześć ś. p. Stojałowskiego mieli na tyle wytarte sumienie, że sprzedali żydowski dom, w którym mieszkał ś. p. ks. Stojałowski. Tak widziecie czytelnicy, że wszechpolaczki imienia ks. Stojałowskiego używają w rzeczywistości tylko na przynętę dla stojałowczyków, jak np. robaka na wędkę dla ryby. I nie pierwszyna to ich. Obecnie np. kiedy wypada jubileusz ks. biskupa Bandurskiego, robią dla niego obchód dla geszeftu, żeby sobie kabzę nabić trochę.

Panowie »wszechpolacy« (?) już was poznano na arenie życia publicznego, a na zakończenie pokazaliście jak lekkomyślnie wyszafowaliście krwawo zebrany grosz. Wyście to podnosili krzyk pod niebiosy i wyprawiali burdy, gdzie się tylko dało w sprawie p. Stapińskiego, którego w tym artykule nie myślę bronić, gdyż sprawa ta została

Bank Ziemski
w KRAKOWIE, ulica św. Marka I. 6. I^{sz} 0,

udziela pożyczek kilkuletnich -- wyrabia wypożyczki w innych bankach do spłaty w ciągu dłuższego czasu -- ułatwia powiększanie gospodarstw przez dokupno gruntów -- przyjmuje pieniądze na książeczki wkładowe i płaci od nich

5%

Na żądanie udziela wyjaśnień listownie.

7-20

już załatwiona. Chcieliście na ministrze Długoszu zrobić wymuszenie. Ale poznano się na was i odbiło się to jedynie na waszej skórze. Zapomnieliście wglądać najpierw w waszą gospodarkę. My natomiast, oprócz zaznaczenia naszej odrębności w tych sprawach, nie chcemy was sądzić, gdyż szacherki wasze poznało już społeczeństwo i zbliża się chwila wyschnięcia szpiku w waszem stronnictwie i sąd narodu nad wami.

Wy czujecie to i, straciwszy grunt pod nogami, chcecie się na czemś oprzeć. Rzucacie się tam, gdzie myślicie, że was nie znają, gdzie chcecie uprawiać kult mydlenia oczu i kłamstwa. Idziecie na wieś za pomocą wykorzystywania chęci ludu do oświaty — przez Czytelnie. Lecz wiedźcie, że chłop nie jest już tak głupi, za jakiego go macie, by nie poznał się na was. Dlatego uważajcie »o zbawiciele ludu« (??), by was miotłami, umaczanymi w waszych perfumach, nie przepędzono tam, skądście przyszl.

Zaznaczam, że nie należy odciągać ludzi od Czytelni, ale tylko od takich, które są oparte w działaniu na statucie T. S. L. wszelkie zaś wprowadzanie polityki do nich należy zwalczać.

Pisząc to, mam na myśli dobro ludu i narodu, choć by poczęła się praca, która spełni prorocze słowa naszych wieszczów, której celem pełne wolności uświadomienie mas ludowych pod względem narodowym i Ojczyzny.

Dlatego przed Walnym zjazdem delegatów T. S. L. zastanówmy się dla kogo jest to Towarzystwo, czy dla partyjnych interesów wszechpolskich, czy dla ludu, czy słuszną jest rzeczą, by w Towarzystwie tem, które jest niby dla oświecenia ludu stworzone, wiodła rej jedna partja polityczna i gospodarując nie swoim jak szara gęś, spaczala wielkie idee założycieli, by w tem Towarzystwie nie mieli stosownej ilości przedstawicieli chłopów, o których to chłopów przecież Towarzystwu przedewszystkiem się rozchodzi. Przecież większem zaufaniem cieszyłoby się T. S. L. na wsi, gdyby przedstawiciele chłopów zasiadali w odpowiedniej liczbie w Zarządzie głównym Towarzystwa. Tu przecież idzie tylko o zaufanie ludu. Bez niego nie można rozpoczynać żadnej akcji oświatowej.

Lud nie zechce się solidaryzować z takim Towarzystwem, które nazywa się oświatowem, a w gruncie rzeczy jest skrajnie partyjnym. Jeżeli zaś partyjność ta nie zostanie przez dopuszczenie do Zarządu głównego przedstawicieli wszystkich stronnictw polskich i ludowych w odpowiedniej liczbie usunięta, to wtenczas pozostanie nam jedno uczynić w interesie ludu i narodu, rozważyć czy możemy należeć do tak partyjnego Stowarzyszenia i co zrobić 1) by należytą akcję oświatową prowadzić powsiach; 2) jakie zakładać Stowarzyszenia, by należycie funkcjonowały i pracowały, a nie tak, jak dzisiaj T. S. L. Po 21 latach, zmarnowawszy miliony ofiar społeczeństwa, nie zrobiło ono dla oświaty ludu prawie nic — minęło się z celem, bo stało się skrajnie partyjnym. W instytucjach zaś ogólnie

narodowych nie jest to dopuszczalne i nigdy na korzyść im nie wychodzi. Tymczasem czekajmy, Bracia Chłopi cierpliwie, co zadecyduje w tych sprawach Walny zjazd w Białej.

Dąbal Tomasz,
del. na zjazd okr. T. S. L. w Krakowie.

Mądrale.

W mieście powiadacie? — Hej! — tam jeśli o wszechpolsaków chodzi, to same »mądre ludzie«. Lada pisarzyna to ci tak rozprawia jak sam adwokat albo inny profesor. A niechno taki skrobi piórko ujrzy chłop, to zaraz robi mądrą minę i popatrzy na niego z góry na dół i z dołu do góry. Bo cóż to jest chłop wedle onych panów z miasta? — Chłop — to wedle nich takie stworzenie, co to Pan Bóg na to uczynił, by do miasta nosiło mleko, wozilo kartofle i kapustę i żeby je pankowie owi »tresowali« na swoje kopyto — co się po wszechpolsku nazywa »sianiem oświaty«. Każdy tedy, co umie pióro wrzucić w łapę i przepisać cudze pisanie, uważa siebie za mądrałę stworzonego na to przez Pana Boga, żeby chłopów uczył! A niechno tylko sam ze swojej głowy napisze bodaj »ktury« zamiast »który« albo »jusz« zamiast »już« — toci gotowy z niego chłopski profesor. Zaraz siada za stołem, papieru bierze ze 20 arkuszy, a pisze i pisze do jakiej bzdurnej szmaty wszechpolskiej o to ten przykład do »Ojczyzny« albo »Wieńca-Pszczółki«. O taki pan pisze nie na żarty, a wszystko na to, żeby chłopów uczyć, bo on zawsze mówi sobie, że »chłop głupi, to uwierz!«

Otóż my tych wszechpolszczaków widzimy tu na wsi. Przyjeżdżają oni to z odczytami, to na polityczne zgromadzenia. Jedno wam powiem Bracia Chłopi. Podziwiam nieraz jaką to oni naukę mają szeroką, bo co który przyjedzie, zawsze mówi »co innego!!! — Przyjedzie np. z odczytem to gada o Kościuszcze albo o Sobieskim, ale prędko skręca na politykę i pyskuje na Stapińskiego aż po izbę dudni. A skoro wszystko wypluje, co mu na wątrobie leży, jedzie do miasta i pisze sprawozdanie do swojej szmatki, że lud odwraca się od Stapińskiego, a wszechpolszczaków miłuje, że się ledwie wyrwał z ich uścisków. (Naprawdę powiedziałszy, to czasem rzeczywiście taka wszechpolszczyna ledwie się wyrwie, a ucieka, że się aż kurzy za nim). W gruncie rzeczy to chłop na wsi często więcej wie o Kościuszcze od tego, co go przyjechał uczyć. Bo taki »pan« widno z kalendarza uczy się historii. To też jak się zapali, czasem tak wam opowiada, że jeno za boki się brać, a Ojczyzna to aż się w grobie wyraca. Raz jak się taka wszechpolszczyna rozpaliła, to krzycheć poczęła jakto Kościuszkę wydał Statut Wiślicki, zaś Kazimierz Wielki jak w sukmanie bił pod Maciejowicami Moskali, aż się pod Racławicami dostał do niewoli, bo go Igelstrem zdradził i nie nadszedł mu na czas z kozakami na pomoc. I zaraz zaczął

W tym chaosie Ulrych z konia spada
 Jagiello w serce swą dziedę mu wbija,
 Walka przegrana! O biada! Wam biada!
 Już dzień tryumfu waszego dziś mija,
 Padłeś, ty dumna krzyżacka gwiazdźco!...
 Potęga twoja z ziemią podeptana,
 Krwią zastygniętą nabiegło ci lico,
 Dusza twa poszła w objęcia szatana...

A Tobie nucim hymn uczuć miłości
 Władco potężny! Królu Władysławie,
 Za to, żeś hydrze pogruchotał kości
 Sam razem z Polską, podpadł wielkiej sławie...

Robert Rydz
 chłop z nad Raby.

Wiadomości polityczne.

Z Polski.

Car sankcjonował ustawę uchwaloną przez rosyjską dumę i radę państwa, mocą której ziemie chełmskie zostały oderwane od Królestwa polskiego, oddane zaś pod bezpośredni zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z obcych stron świata.

Zjazd carów. Na morzu Bałtyckiem zjechali się na polityczną »pogadankę« i dla złożenia sobie uszanowania cesarz niemiecki i car rosyjski. Towarzyszą im ministrowie i kanclerze, do których należy wymłócić zboże z tego, co obaj monarchowie w rozmowach w snopki zwiążą.

Chodzi zaś Niemcom nie o bląhą rzecz. Jeszcze w roku 1908 zmarły król angielski Edward VII potrafił zadzierzgnąć bliższe porozumienie z Rosją i Francją. W ten sposób, przeciwko trójprzymierz, składającemu się z Austrii, Niemiec i Włoch, stworzył on niejako drugie trójprzymierze Anglii, Francji i Rosji. To dzieło króla angielskiego uczuł wnet bardzo boleśnie cesarz niemiecki na sobie. Edward VII bowiem potrafił tak odwrócić państwa europejskie od Niemiec, iż cesarz Wilhelm jakiś czas był zupełnie osamotniony.

Polityka angielska odbija się na państwie niemieckim do dziś, to też Niemcy czynią ciągle usiłowania, by porozumienie angielsko-rosyjskie z roku 1908 udaremnić. Starania te jednak nie odnoszą skutku. W roku 1910 np. zawarli Niemcy z Rosją umowę w Poczdamie, którą zobowiązały się oba państwa schodzić sobie wzajemnie z drogi. Umowa ta jednak wcale w życie nie weszła, co więcej Niemcy i Rosja działały nieraz przeciwko sobie. Tegoroczny zjazd cara z cesarzem Wilhelmem jest dalszym ciągiem tych usiłowań niemieckich. Jednak nie przepowiadają politycy i tym razem dobrych skutków tych zabiegów.

W stosunkach Rosji do Niemiec należy odróżnić od siebie dwie zasadnicze sprawy a to: tradycję historyczną i rodową od interesów obecnych i dążeń odwiecznych. Oba te państwa łączy wprawdzie braterswo broni

Oba rozumieją, że w polityce trafiają się niespodzianki.

Ze sprawy zaś polskiej łatwo mogłoby jakie państwo skorzystać w zawierusze wojennej, by zrobić z niej niemiłą niespodziankę dla którego z tych dwu państw. — Łączy też Niemców z Moskalami i to, że car jest blisko spokrewnionym z cesarzem niemieckim. Jednak nie wolno przeceniać wytrzymałości tych związków. Rosja od wieków trzyma się ściśle drogi wytyczonej jej przez cara Piotra Wielkiego, t. j. prą ku Turcji.

Posiadanie Konstantynopola jest ich marzeniem, bo w ten sposób dostaliby w ręce cieśninę Dardanele. Z tej racji widzimy, że w tej samej chwili, kiedy car ściska się z cesarzem Wilhelmem na morzu Bałtyckiem, rząd rosyjski stoi w obecnej wojnie po stronie Włochów — rząd zaś niemiecki po stronie Turków. Dość tedy jest przyczyny do tego, że i te uściski pozostaną bez wyników poważniejszych. To też widzimy, że car przed wyjazdem na widzenie się z cesarzem niemieckim, widział się z ambasadorem francuskim i życzył mu, by przyjaźń Rosji z Fracją dalej się wzmacniała, przy dalszem porozumieniu z Anglią. Jest to zaś sprawa zusańcza. Bo albo car jest po stronie Francji i Anglii przeciw Niemcom, albo odwrotnie.

Niektórzy jednak politycy tłumaczą obecną pochopność Rosji do serdecznych uścisków z Niemcami całkiem pojedynczo. Twierdzą oni, że zjazdów jest sztuczką rządu rosyjskiego. Po zjeździe w roku 1908 Moskale w dwa dni już wmieszały się w sprawy tureckie, a to w sprawę Macedonii. Przypuszczać należy, że i obecny zjazd wyyskają oni do celów parcia na Turcję, tembardziej że w samej Turcji dzieje się nie wesoło. Przy szłość okaże prawdę.

Austria. W poniedziałek w nocy usiłowało dwóch mężczyzn wtargnąć do wojskowego magazynu prochu w miejscowości Byzdrowan, koło Ołomuńca. Żołnierz zatrzymał ich jednak, wobec czego mężczyźni oddali dwa strzały i uciekli. Chodziło tu widocznie o zamach na magazyn.

Irlandja otrzymała więc samorząd własny. Od 40 lat walczył ten kraik o to prawo, jako o deskę ratunku, aż wywalczył ją sobie u rządu angielskiego. Kwestja irlandzka jest prastarą w Anglii. Zaczęła się przed 750 laty, t. j. od czasu pierwszych najazdów Anglików na Irlandję. Gdy wyspa została zajęta, Anglja zabrała się ogniem i mieczem do wynarodowiania Irlandczyków. Jestto karta historii, która po wieczne czasy pozostanie hańbą Anglii. Chwymano się takich np. środków, że ludność irlandzką masami wyrzucano z ziemi, w jej zaś miejsce osadzano angielskich kolonistów. Zwało się to »plantacjami«. Z kolonistów tych urosła osobna klasa szlachty, tak zwanych »landlordów«. Irlandja broniła się z rozpaczą. A gdy powstania utopionemi zostały w morzach krwi, zaś ucisk stał się nie do zniesienia, Irlandczycy rzucili się do emigracji. Czasy te odczuwa Irlandja po dzień dzisiejszy, ludność jej bowiem obecna jest o połowę mniejsza od tej, którą miała przed 50 laty

Z biegiem lat Anglja przyszła do przekonania, że tylko sprawiedliwość jest prawdziwą podwaliną rządu. To też zabrał się do naprawiania błędów. Sprawiedliwość ta każe przyznać, że rząd angielski wykupywał z powrotem od landlordów ziemię i oddawał ją Irlandczykom. Dziś Irlandja osiągnęła czego chciała. Jednak przyznać trzeba, że tak długi ucisk wycisnął swoje piętno na ludzkości. W niewoli bowiem duch człowieka karłowacieje — lud ubożeje. To też chłop irlandzki gorzej żyje od angielskiego żebraka, mnożyły się charaktery znieprawione, wola słabła, umysł przytępił się. Dziś naród ten, który w wieku V do VII przodował cywilizacją całej Europie, wprost wymierał. Na 4 i pół miliona Irlandczyków zaledwie 600 tysięcy zna język ojczysty, z tego zaś zaledwie 30 tysięcy nim mówi. A jednak naród ten nie zginął. Choć tak był osłabionym, jednak bronił się, walczył i zdołał wywalczyć sobie prawa. Albowiem narodu żywego nie nie potrafi zniszczyć.

Egipt prastare państwo, które potężnem było już za czasów Abrahama i wtedy już posiadało wysoką cywilizację, dziś jest prawie prowincją Anglii. W ostatnich jednak czasach objawiać się tam poczyną niespokój. Policja w biurze dziennika nacjonalistycznego odkryła dowody, stwierdzające istnienie spisku przeciw lordowi Kitzenerowi i prezydentowi gabinetu. Cztery osoby aresztowano.

Chiny. W mieście Hong-Kong dokonano zamachu na gubernatora. Gdy gubernator z żoną i rodziną powracał z inspekcji wojsk — jakiś Chińczyk strzelił do niego. — Nikt nie poniósł szwanku. Kula ugrzęzła w powozie. Chińczyka aresztowano. Oświadczył on, że chciał zabić gubernatora, aby dać wyraz swej nienawiści do Anglików.

Indje. W okolicy miasta Kalkuta przeszkodzono zamachowi na pociąg, którym jechał gubernator Bengali. Mianowicie usiłowano pociąg ten wykoleić pod stacją Darjiling. Policja twierdzi, że zamach ten uplanowało 5 ludzi.

Portugalia jest znów widownią walk bratobójczych. Silny oddział monarchistów obłega Walencję. Tuż pod murami zraniono wystrzałem karabinowym pewnego portugalskiego podoficera głównego. Według dalszych wiadomości monarchiści obsadzili dworzec kolejowy w Walencji. Walka w mieście trwa dalej. Monarchistami dowodzi kapitan Sepuloeda. Przerwane ma być połączenie kolejowe i telegraficzne Walencji z Portugalią. Ostatnie wiadomości donoszą, że buntownicy cofnęli się przegrawszy bitwę.

Z powiatów i gmin.

Bocheński pow. W dniu 14 czerwca b. r. nawiedził grad kilkanaście gmin w powiecie bocheńskim, niszcząc doszczętnie plony.

Na wiadomość o tej klęsce udał się w dniu 17 czerwca b. r. poseł Ruebenbauer razem z p.

starostą Żeleskim w okolice nawiedzone gradem, a przekonawszy się naocznie o klęsce gradowej, rozpoczął wspólnie z p. Żeleskim akcję ratunkową, jadąc zaraz 18 czerwca do Lwowa do Jego Ekscelencji Namiestnika z prośbą o zapomogi, a nadto powodując uchwałę Wydziału powiatowego przyjęcia również z pomocą.

Skutek tej interwencji posła Ruebenbauera był nadzwyczajny, gdyż zaraz 18 czerwca rozdano między najbardziej poszkodowanych, kilkaset cetnarów metrycznych otrąb i mąki na chleb, a w kilka dni później takąż ilość grochu i wyki na zasiewy i to zupełnie za darmo. Nadto wskutek tej interwencji zapewniona jest pomoc na zasiewy ozime. Tymczasem w dniu 20 czerwca b. r. postawił p. Götzt wniosek w Izbie poselskiej o przyjęcie z pomocą gminom dotkniętym gradobiciem, a wniosek ten rezesłał pomiędzy gminy posyłając go na ręce swoich lizuniów. Kilku z tych lizuniów p. Götzt lata od wsi do wsi i opowiada, co to za dobrodziej z p. Götztą.

Kiedy się jednak rozważy, że każdy taki wniosek musi być odesłany do komisji, przedyktowany w Komisji i uchwalony, a następnie dopiero odesłany do pełnej Izby, która również po dyskusji może taki wniosek uchwalić albo odrzucić — a cała ta sprawa potrzebuje rok czasu, zanim zdecydowaną zostanie — to musi się przyjęść do tego przekonania, że chłopci od tego dobrodzieja p. Götztą dostali papier, z którego bardzo marny można zrobić użytek — a od posła Ruebenbauera zapomogi i to wcale wydatne, nie licząc tego, co poseł Ruebenbauer rozdał w gotówce między najbardziej biednych.

Tak to konserwatywny poseł p. Götzt trzymając się starej tradycji swej partji okłamuje nadal lud, który w czasie wyborów obdarzył go swoim zaufaniem.

Gdyby p. Götzt zamiast tych świstków papieru, widząc straszną nędzę chłopską, jako prawdziwy dobrodziej ofiarował parę tysięcy koron na doraźną pomoc, to możnaby się dopatrzeć u niego pewnej życzliwości dla ludu, ale takie częste ofiarowanie się nie jest niczem innem, jak najzwyklejszą błagą. Ludowiec z Bocheńskiego.

Bieńkówka (pow. Myślenice). Pokątne szynkarstwo się krzewi! Z ustaniem karczmy wyrugowano i z naszej wioski tę przekłętą rozsądną niemoralność i zepsucia ze wsi. Zdawało się, że nastaną lepsze czasy, gdyż koncesji nikt nie dostał, bo ludzie dobrej woli temu się sprzeciwili, a Rada gminna protest ten poparła. Więc część im za to należy oddać i podziękowanie.

Ale cóż z tego. Dostał Löbel Feuerisen skład hurtowny napojów spirytusowych i sprzedaż piwa flaszkowego! I teraz oto piwo piją, jak za czasów propinacji, tylko z tą różnicą, że obecnie w ogrodzie na stolikach i ławkach. Spirytus zaś, wódkę sprzedaje w ilościach od 1 litra począwszy, choć ustawa powiada, że może sprzedawać tylko w naczyniach zamkniętych i to najmniej 5 litrów. Ustawa jest jednak martwą literą, a odpowiednie czynniki śpią, lub też p. Feuerisena nie chcą naruścić w jego handlu. niech sobie zdrów han-

dlużej. Możeby odpowiednie czynniki i żandarmerja wglądnęła w tę rzecz i pociągnęła winnego do odpowiedzialności.

Nie lepiej dzieje się niestety i u katolika M. K., który także sprowadził piwo flaszkowe, raczy i zachęca każdego do wypicia nie gorzej, jak żyd. Podobno i wódkę po kryjomu sprzedaje. Nie chcę być denuncjantem. Ale jeżeli sprzedaje to do domu, niech nie pozwala na miejscu pić i to jeszcze pod moim dachem, a nie dalej, jak 20 metrów od lokalu sprzedaży.

Co do Leibusia, to mamy świadków, którzy pokupili po litrze i po dwa wódki, lub spirytusu po kryjomu. Są to najbliżsi jego sąsiedzi, choć są i dalsi, lecz ci się lepiej kryją. Możeby świetne c. k. starostwo wglądnęło w tę sprawę, bo źle się dzieje i dalej tak być nie powinno. Żandarmerja by mogła kiedy w niedzielę do tego lub owego wglądnąć, a wiele zobaczyłaby. *Komitetowy P. S. L.*

Dąbrowa powiat. Namiestnictwo rozpisało nowe wybory z kurji wiejskiej do Rady powiatowej w Dąbrowie na dzień 12 sierpnia b. r.

Hałcnów (pow. Biała). Od dłuższego już czasu kręciły się po okolicy jakieś chytne złodzieje, co biednemu narodowi kradły dobytek. Niejeden zaczął się nawet, żeby złapać złoczyńców, ale ni-jak niemógł sztuki dokazać. Widno sprytnie były juchy z owych okradaczy. Dobrze jednak mówić przysłowie: że każda kosa trafi na swój kamień, a dzbanek nie wiecznie wodę nosi. Przyszło tedy i onym złodziejom galanto na koniec.

Jaworzno (pow. Chrzanów). A w a n t u r y w s z y n k u. Kto jeszcze wąpi, że szynk i wódka z porządnego nawet człowieka robią awanturnika, tego powinno przekonać zdarzenie, jakie miało miejsce w naszej gminie. Dnia 1 lipca przyszedł Józef i Franciszek Pasek do restauracji Neumana i od progu zaczęli już awanturę, wykrzykując najgorsze obelgi na gospodarza. Po chwili wyszli na ulicę i powybijali kamieniami szyby w restauracji. Nadszedł na to rzeźnik Epstein i ujął się za szynkarzem i jego szkodą, to go sprali za to, potem zaś zaczęli we drzwi rzucać beczkami z piwa. Hej, żeby też to nie mieć zrozumienia, iż awanturami człek sam siebie jeno na wstyd i hańbę wystawia. *Jaworzniak.*

Łękawica (pow. Tarnów). Wielkorządcy ks. Sanguszki. Starsza brać szlachta i inne magnaty i nie-magnaty lubią prawie szeroko masom chłopskim baśnie o ogromnej swej miłości względem ludu — tego jak się powszechnie mówi fundamentu naszego przyszłego narodowego odrodzenia. — Znane są nierzadkie wypadki narzucania się z opieką przeróżnych bankrutów majątkowych i politycznych, którzy chcąc swoją marną egzystencję podtrzymać na silnych chłopskich barkach, prawią mu brednie o miłości i poświęceniu wszystkiego dla ludu, czem zadają najoczywistszy kłam swoim czynom. — Jak bowiem w czynach wyglądała ta miłość opiekunów chłopskich, wystarczy przeglądnąć kartę dziejów o wewnętrznych stosunkach politycznych i gospodarczych Galicji, a fakta same za siebie przemówią.

Oburzeni do żywego postąpieniem JO. ks.

Sanguszkowej względnie »wielkorządców« fortuny młodego ks. R. Sanguszki w sprawie budowy drogi w Łękawicy pod Tarnowem, musimy napiętnować publicznie fakt niesłychanego lekceważenia interesów całej gminy przez wyrządzanie swem krótkowidztwem nieobliczalnej szkody dla wszystkich mieszkańców gminy. Budowa drogi gminnej I-szej klasy z Tarnowa do Tuchowa przez naszą gminą Łękawicę została uchwaloną jeszcze w r. 1893. Trzeba było przeszło 18 lat czekać i walczyć o to, aby budowę tej tak koniecznej drogi raz wreszcie w czyn wprowadzić. Trzeba bowiem wiedzieć, że gmina nasza jest wzdłuż przecięta rzeką, a droga dotychczas istniejąca, fatalna pod każdym względem, prowadzi w znacznej części przez koryto rzeczne Ulewa, roztopy śnieżne i dłuższe śloty odcinają więc przeszło 300 domów liczącą w zupełności od świata.

Wskutek takiej drogi chorzy umierają bez księdza i lekarza, niejednokrotnie chłopci wiozący zboże lub siano, wywalają do wody całe fury, a nierzadkie są również wypadki, że gospodarze jadący do Tarnowa czy gdzieindziej w zimie przy silnych mrozach po załamaniu się lodu przy przejeździe przez rzekę, muszą używać »przyjemnej« kapieli!

Dzięki usilnym zabiegom naszego naczelnika gminy, byłego posła Filipa Włodka (obecnie poraz czwarty wybranego do Rady pow.) i przychylności marszałka pow. ks. dra Zygulińskiego rozpoczęto budowę drogi w r. 1911. Gmina przyczyniła się znacznymi ofiarami (grunta gminne bezpłatnie i po 4 dni pieszę, względnie ciągle od każdego domu) i w ciągu ubiegłego roku wybudowano nasypy ziemne w dwóch częściach wsi z jednej i drugiej części dworu, będącego własnością młodego ks. R. Sanguszki. — Pode dworem zaś, w miejscu najfatalniejszym przy przejeździe przez rzekę — gdzie było już wiele nieszczęśliwych wypadków — musiano budowę zastanowić z powodu trudności stawianych przez »wielkorządców« ks. Sanguszki, którzy przed rozpoczęciem budowy skłonni byli do ofiar na ten cel, a obecnie mają tyle — wprost powiedzieć musimy — bezczelności, aby przez wstrzymanie budowy wyrządzać gminie straszną szkodę.

Rozchodzi się tym obywatelom o to, że trasa drogi przeprowadzona jest w bezpośrednim sąsiedztwie dworu i wymaga przestawienia starej rudery dworskiej t. zw. czworaku. Nie liczą się oni z tem, że przesunięcie trasy niżej z powodu wielkich nasypów spowodowałyby musiało znacznie większe koszty i co gorsza — biednemu zagrodnikowi Bartłomiejowi Onakowi zabrałaby droga spory kawałek dwumorgowej zagrody, a koryto rzeczne zostałoby przeniesione tuż pod sam brzeg jego budynków.

Biedni zagrodnicy oceniając znaczenie drogi chętnie odstępowali swoje grunta bez szemrania, a przeszło 300-morgowy obszar dworski, dla którego droga przedstawia daleko większy interes, śmie robić nieuzasadnione trudności. To są wprost kpiny i urąganie chłopom.

Przez półtora roku cierpliwie czekaliśmy — ale obecnie miarka już przebrana. Musimy tę bezkrytyczność i lekceważenie gminy ze strony »wielkorządców« ks. Sanguszki publicznie napiętnować, bo inny argument panom tym w mózgownicy pomieścić się nie zdoła.

Mieszkańcy gminy Łękawicy pod Tarnowem.

Podwale (pow. Tarnów). Dnia 30 czerwca odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem p. Witos złożył sprawozdanie poselskie. Przewodniczył Józef Mączka, zastępował tegoż Franciszek Stawarz, sekretarzował Władysław Stohandel. Mimo burzy deszczowej zebrało się około stu wyborców, którzy z uwagą i natężeniem wysłuchali mowy sprawozdawczej p. posła Witosy. Między innymi sprawami, iż po długich staraniach i zabiegach udało się nareszcie zmienić służbę wojskową z lat trzech na dwa lata przy piechocie i artylerji fortecznej, zniesienie opłaty akcyzy od sztuk bydła i trzody chlewnej dobytých z konieczności. Dalej opowiedział także, że przecie już raz doczekamy się zniesienia rewizorów okręgowych bydła, a miejsce tychże zajmą miejscowi oglądacze bydła.

Po dyskusji w której przemawiali Mączka, Stohandel i Kopeć, zgromadzeni uchwalili jednogłośnie następujące rezolucje:

1) Zebrani na dzisiejszem zgromadzeniu uchwalamy posłowi Witosowi i wszystkim posłom Polskiego Stronnictwa Ludowego szczerę i głęboką zaufanie za energiczną pracę i poniesione trudy dla nas chłopów tak w Sejmie jakoteż i parlamencie.

2) Zebrani na dzisiejszem zgromadzeniu żądają już na najbliższej sesji sejmowej uchwalenia nowej reformy wyborczej, by odpowiadała liczbie ludności i opłaconych bezpośrednich przez tę ludność podatków, t. j. by my chłopci otrzymali tyle mandatów do Sejmu, ile się nam według liczby ludności i opłacanych podatków należy.

Późnym wieczorem podziękował przewodniczący za poniesiony trud p. Witosowi oraz przybyłym na zgromadzenie wyborcom, jakoteż gospodarzowi domu za odstąpienie lokalu — staropolskiem »Bóg zapłać« i rozwiązał zebranie. Wyborcy pokrzepieni słowami otuchy i nadziei lepszej przyszłości rozeszli się do domu.

Józef Mączka, przewodniczący.

Trembowla. Dnia 30 czerwca b. r. odbyło się staraniem p. Józefa [Pohoreckiego organizacyjne zebranie ludowców, na którem po referacie Józefa Pohoreckiego dokonano zawiązania Komitetu gminnego P. S. L. i wybrano wydział o następującym składzie: przew. Kom. Józef Pohorecki, zast. przew. Jan Utrat, sekr. Tadeusz Jastrzębski, zast. sek. Tomasz Jastrzębski, skarbnik Wawrzyniec Jastrzębski.

Widelka, (pow. Kobuszo-wa). Dzięki Bogu w naszej gminie jest coraz lepiej, już i »Przyjaciela Ludu« przychodzi kilka numerów, który jest wielką oświatą dla chłopów-wieśniaków. Mamy teraz nowego wójta — Ludowca i teraz się zaczyna ład i porządek, że aż miło. A dawniej, to stary wójt więcej dbał o kieliszek, niż o sprawy gminne. Rady odbywały się przy kieliszku, a potem były kłótnie,

swary i bitki. Nasza gmina podała się o jeden szynk katolicki, a dostaliśmy dwa żydowskie, i w dodatku, jak grom z jasnego nieba, przyszło do gminy zapytanie czy potrzebuje trzeciego szynku. Myśmy odpisali do starostwa w imieniu gminy, że mamy dosyć, a co dalej z tego wyniknie, nie wiemy. Za pomoc w czasie posuchy naszemu nowemu wójtowi składamy podziękowanie staropolskiem »Bóg zapłać«!

Paweł Bernacki.

MOJA STARA

przekonaną była jest i będzie, że celem usunięcia piegów i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry oraz białej cery żadne inne mydło nie egzystuje jak tylko w całym świecie znane »z konikiem lillio-wym mydło« marka konik Bergmanna i Ski, w Tetschen nad Łabą. Kawalek 80 halerzy do nabycia w aptekach, droguerjach, składach perfumeryj i we wszystkich pierwszorzędných handlach. Również nadaje się Bergmanna krem lillio-owy »Manera« cudowny do utrzymywania delikatnych białych rąk u pań, w tubach po 70 hal.

Wszędzie do nabycia.

10—40

OKRUSZYN.

Posel Andrzej Kędzior będzie obecnym we czwartek 18 lipca b. r. po południu w biurze Rady powiatowej w Mielcu, gdzie wyborcy powiatu mieleckiego mogą przedstawić mu swe żądania i udać się do niego o poradę.

Zebranie ludowców powiatu lwowskiego odbędzie się w niedzielę 14 lipca o godz. 2 popoł. w Zimnej Wódce w domu gminnym. Na porządku dziennym: 1) Asekuracja bydła — referent p. Bielski, delegat Wydziału krajowego. 2) Założenie powiatowej Kasy ludowej — referent p. Tkaczów. 3) Sprawozdanie z Rady naczelnej P. S. L. — referent p. Jan Smyk. 4) Założenie »Związku ludowców powiatu lwowskiego« — referent p. Migdalek. 5) Akcja wiecowa w sprawie reformy wyborczej do Sejmu — referent Wł. Wąsowicz. Wieczorem Teatr włościański z Zimnej Wódki odegra komedję »Gwałtu co się dzieje«.

Zamorski przy robocie. Nie ma poprostu żadnego sposobu, którego by wszechpolacy nie użyli do ośmieszenia narodu polskiego wobec obcych. Proste i ordynarne lizuniństwo jest ich cechą. Posuwa się ono zaś tak daleko, że kiedy np. w Kole polskiem na porządek dzienny wchodziła kwestja kanałowa, oni zaczęli awanturę z ludowcami. Dlaczego? Wprost wygląda to na to, że chcieli odsunąć dyskusję nad kanałami na dalszy plan. Sztuczka się wtedy nie udała, bo Koło polskie wierne interesom kraju i narodu przeszło do porządku dziennego nad ich szelmostwem, a wzięło się do pracy. We wszystkim tem macza obrzydliwie swe palce, w pierwszym rzędzie »namiestnik« wszechpolaków Zamorski, który śmie jeszcze śnić ludziom oczy, że jest pocziwy. Posłuchajmy, jaki on »pocziwy«

Ogłosił on we wszechpolskiem »Słowie polskiem« i »Ojczyźnie« artykuł, żeby go cały świat czytał. Artykuł ten jest zaś wstrętną napaścią na powagę narodu i jego przedstawicieli. Twierdzi on mianowicie, że wpływ Koła polskiego maleje. Panie Zamorski, alboś ty głupi, albo straszny ładaco — bo albo nie rozumiesz rzeczy, albo jej rozumieć nie chcesz. Przecież w parlamencie jesteś. Wiesz zatem, co twoi kompanjoni wszechpolscy wyprawiali w poprzednim Kole polskiem. Co wyrabiał Głabiński, nim został ministrem. Przed narodem zaś grzywę odrzucał w tył i udawał strasznie zacietrzewionego Polaka. Czy ty myślisz, że rząd tego nie rozumie? Tyś chciał, żeby rząd takie Koło szanował? Ale też nie kto inny, tylko wszechpolacy byli wówczas przyczyną upadku znaczenia Koła. **Taką spuściznę odebrało po was obecne Koło polskie.** Wierne zaś sprawie narodowej i krajowej cegła po cegle odbudowuje to, coście wy błotem obrzucili, sponiewierali i utracili dla własnej prywaty. To też milcz panie profesorze, bo ty najmniejsz masz tu chyba do gadania. A pamiętaj, że swoimi artykułami ty właśnie szkodziś sprawie narodowej. Rzecz tedy przedstawia się mi jasno. Obecne Koło polskie ratuje powagę narodu. Ty widzisz, że udało się mu powagę swoją postawić na wyżynie godności. To też jad cię zalewa wściekły i radbyś zniszczyć dzieło Koła polskiego, byle pływać dalej. Wstrętne! — Chyba na to wyjdzie, wreszcie, że wszechpolacy będą gotowi i Polskę sprzedać, byle wypłynąć. *kk*

Chłop fundatorem. Długa a ciężka praca nad podniesieniem ludu nad unarodowieniem i odrodzeniem ducha obywatelskiego chłopca zaczyna przynosić cudne owoce. Ciężka to była praca, jest ona jeszcze i dotychczas. Kto szedł pracować na wieś nad podniesieniem chłopca, ten musiał walczyć nie tylko z ciemnotą, ale i z tymi co władali krajem. Pamiętają to dobrze wszyscy ci starzy ludowcy.

Rządcy galicyjscy bali się chłopca, drżeli na samą myśl o tem, że chłopca zażąda równych praw, ale nie widzieli i nie chcieli widzieć, że chłopca zdobywając prawa, stanie się obywatelem, który dbać będzie i o drugih. Przykładem takiego chłopca obywatela jest ś. p. Florjan Zaczek zmarły 30 czerwca b. r. w Spytkowicach powiecie myślenickim. Umierając zapisał 81-letni staruszek 6 tys. koron na fundusz stypendjalny dla sierót chłopskich wyznania rzym.-kat. Procenta od tych 6 tys. koron ma kraj przeznaczać corocznie jakiejś sierocie pozbawionej ojca i matki, a gdyby nie było odpowiedniej sieroty takiej, to sierocie posiadającej tylko jedno z rodziców.

Ożeś takiemu zacnemu obywatelowi — chłopu! Niech mu ziemia lekką będzie.

Pożar na wieży Marjackiej. Słynną jest ze swej piękności i wysokości kościół Marjacki i jego wspinała wieża na całą Polskę. Jest to najwyższa wieża w naszej Ojczyźnie. Stara ta wieża jest obecnie restaurowana a wskutek tego jest no-

kryta jak siecią belkami rusztowania od ziemi aż po sam szczyt, z którego zdjęto przed niedawnym czasem ogromną kulę, a z nią i gromochron. To też było powodem, że na samym szczycie wybuchł we wtorek 9 b. m. W czasie bowiem szalejącej burzy z piorunami w wieczór około godziny 7 i pół uderzył słaby piorun w niezabezpieczoną wieżę. Dzięki ulewnemu deszczowi pożar gwałtownie nie wybuchł. Spostrzeżono dopiero języki ognia po godzinie 11 w nocy. Zaalarmowana straż pożarna przybyła w silnych trzech oddziałach. Dzielni strażacy wdrapali się w ciemnościach porusztowaniu na szczyt wieży i ugasił palące się belki.

Zapomniał o swej krowie. Człowiek często wskutek zmartwień jest tak roztargniony, że zapomina o wszystkim. Wiemy przecież, ile to zmartwień ma nasz chłop, toteż nie ma się czemu dziwić, gdy coś zostawi. Oto niedawno w Białej przyprawał jakiś chłop krowę na tagowicę i uwiązawszy ją przy rampie, odszedł, widocznie zapomniał o niej, gdyż krowa stała tak uwiązana aż do późnego wieczora, skąd zabrano ją do stajni przy rzeźni na przechowanie.

Wielkie pokłady węgla. W Brzeźnicy pow. Wadowice odkryto ogromne pokłady węgla takiego, jak na Górnym Śląsku pod zaborem pruskim. Niestety ma to być własnością pruskiego towarzystwa, Tomas-Fosfat-Werke.

12 trupów robotniczych. Obok Marsylji w południowej Francji, wskutek eksplozji w kopalni, zginęło 12 robotników a kilkadziesiąt jest ciężko rannych.

Wielka katastrofa kolejowa. W Korning obok Nowego Jorku zderzył się pociąg osobowy z ciężarowym. Skutki były straszne, gdyż z pod rozbitych wagonów wydobyto 34 trupów a przeszło 30 osób jest ciężko rannych. W Ameryce katastrofy takie są dość częste, gdyż na kolejach tamtejszych niewiele idzie o życie podróżnych, droższym jest czas, więc pociągi idą na złamanie karku.

Walka ze szpiegostwem. Rozwielmożnione w ostatnich latach szpiegostwo wojskowe w Austrii, a przedewszystkiem w Galicji, gdzie raz po raz władze odkrywają całe bandy czarnosecinnych szpiegów białego cara, liczne procesy szpiegowskie spowodowały ministerstwo wojny do wydania broszury we wszystkich językach ludów, które zamieszkują Austrię, pod tytułem »Baczność przed szpiegami«. Książkę tę władze wojskowe rozdają wśród żołnierzy, bo okazało się, że szpiegdy sprytnie wyciągają w rozmowach ze żołnierzami różne wiadomości potrzebne dla ich zbrodniczego rzemiosła. Broszura uczy żołnierzy, by o rzeczach wojskowych nie rozmawiali z osobami nieznanymi wogóle, wykazuje jakie z tego mogą wyniknąć dla państwa niebezpieczeństwa i poucza ich jak mają się zachowywać wobec podejrzanych osób.

Ludność Warszawy powiększyła się w roku 1911 o 40 tysięcy 190 ludzi (dnia 1 stycznia 1911 roku liczono 781 tysięcy 179 lud- a 1 stycznia 1911

1912 roku 821 tysięcy 369). Według wyznań, procent katolików wynosił w 1911 r. 53·5 proc., w 1912 roku 57·2 proc. Procent ewangelików nie zmienił się, tak samo jak w ubiegłym również w r. b. wynosi 1·8 proc. Również bez zmiany pozostał procent ludności prawosławnej, mianowicie 4 proc. Kalwini stanowią 0·3 proc. ogólnej ludności Warszawy. Zmniejszył się procent ludności żydowskiej z 39·8 do 36·3.

Czwarta dzielnica. Według obliczeń, dokonanych przez amerykańskie biuro statystyczne, w miastach Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej mieszka Polaków: Chicago 350 tys., Nowy Jork 260 tys., Buffalo 100 tys., Milwaukee 85 tys., Detroit 75 tys., Filadelfia 60 tys., Pittsburgh 50 tys., Cleveland 30 tys., Baltimore 25 tys., Toledo 20 tys.,

Związek narodowy polski na subwencje dla różnych organizacji polskich w Ameryce wyłożył ogółem w ostatnim roku 250 tysięcy dolarów. Szkół i szkółek polskich jest ogółem około 400 z ogólną liczbą 105 tysięcy uczącej się dziatwy, nauka spoczywa głównie w rękach zakonnic. Około 1.700 zakonnic i około 200 świeckich nauczycieli jest zatrudnionych w północno-amerykańskich szkołach polskich.

Kapitał złożony w bankach przez Polaków, dochodzi 1/4 miljaru dolarów. Liczba tych Polaków, którzy w bankach ulokowali swoje kapitały, sięga 200 tysięcy — średnio wypada na osobę po 1.250 dolarów oszczędności.

Zmiana w przepisach emigracyjnych w Kanadzie. Kanadyjskie władze emigracyjne zniosły przepis dotychczas obowiązujący, na mocy którego każdy emigrant musiał przy wylądowaniu w Kanadzie wykazać się posiadaniem gotówki w wysokości 25 dolarów, a mianowicie przepis ten nie będzie obowiązywał w okresie czasu od 1-go maja do 30-go września 1912 roku robotników, austriackich obywateli, udających się do robót kolejowych. Wszystkich innych emigrantów obowiązuje nadal przepis dotychczasowy to znaczy, że w czasie od 1-go marca do 31-go października, każdy emigrant posiadać winien prócz biletu na miejsce przeznaczenia także 25 dolarów w gotówce, zaś w czasie od 1-go listopada do 28-go lutego kwotę 50 dolarów. Kwoty w tej wysokości są również wymagane dla każdego członka rodziny ponad 18 lat liczącego, połowa zaś tej kwoty dla każdego dziecka w wieku od 5 do 18 lat.

Kolej jednoszynowa. Na całym świecie widzieliśmy dotychczas koleje tylko dwuszynowe, ale wynalazcy umysł ludzki robi ciągle wynalazki i na tem polu. Przed niedawnym czasem angielski inżynier Chalmers Kearney wybudował obecnie wagony, które biegą po jednej szynie z szybkością o wiele większą, aniżeli dotychczasowe pociągi ekspresowe na dwóch szynach, bo przebiegać mają w 20 minutach tę przestrzeń, co tamte w 35 minutach. Otrzymał on już koncesję na budowę jednoszynowej kolei z Niceji do Monte-Karlo. System ten ma być o wiele bezpieczniejszy, gdyż wykoślenie, jak twierdzi wynalazca, jest wykluczone. Równowagę wagonów utrzymuje pręt idący w górę. Dobra strona tej jednoszynowej kolei

są też mniejsze koszty, aniżeli zwykłej i że łatwo się da zastosować do kolei podziemnych.

Ukąszenie przez żmiję. Miejsce, gdzie żmija ukąsiła, szybko puchnie i czerwienieje. Następnie miejsce to sinieje i ziębnie, a człowiek doznaje zawrotu głowy, nudności i wielkiej trwogi. Prawie zawsze mamy ukąszenia w nogi, rzadziej w ręce. Ukąszonemu należy szybko przewiązać np. nogę powyżej miejsca ukąszenia, aby jad nie dostał się do obiegu krwi. Przewiązać można np. sznurem, krajką i t. d. wogóle tem, co się ma pod ręką. Jeżeli lekarstwa można mieć szybko, jeżeli apteka jest w miejscu, to trzeba jak najprędzej ranę zalać nastojem jodowym (po łacinie tinctura jodi), lub wypalić kwasem azotowym, siarkowym lub żrącym ługiem potasowym. Gdy tych środków pod ręką nie mamy, należy ranę wypalić rozpalonym żelazem. Do wnętrza dobrze jest choremu podać wódki, wina, rumu i kamfory. Naturalnie, że to wszystko lepiej wykonać może lekarz, który się tego uczył, aniżeli zwykły, przygodny człowiek. Należy więc szybko postarać się o przybycie tegoż.

Rażenie piorunem. Piorun jest to łączenie się elektryczności powstałej w chmurach z elektrycznością powstałą na ziemi. Łączeniu temu towarzyszy światło, które nazywamy błyskawicą i grzmot, który powoduje powierze, poruszone nadzwyczaj szybko przebiegającą iskrą elektryczną. Łączenie się takiej elektryczności ma miejsce również między jedną a drugą chmurą. Elektryka, którą człowiek dzisiaj wyrabia w fabrykach i używa do poruszania kolei, tramwaji, do oświetlania ulic i mieszkań, do telegrafów, telefonów, a nawet do gotowania potraw jest tą samą siłą, która wywołuje podczas burzy pioruny. Piorunów lekceważyć nie trzeba. Zwykle nieszczęście przychodzi niespodziewanie, a człowiek rażony już grzmotu nie słyszy i błyskawicy nie widzi. Podczas burzy więc, gdy pioruny biją, należy zachować pewne ostrożności. W izbie należy pozamykać drzwi i okna, aby przeciągów nie było. Najlepiej oddalić się od okien i usiąść na środku izby, jednak nie pod lampą, która wisi na drucie lub metalowym łańcuszku. Po żelazie bowiem i innych metalach elektryczność (piorun) najłatwiej przebiega. Nie trzeba również siadać w bliskości pieców i kominów, bo po sady tak jak po metalach pioruny łatwo przelatują. Jeżeli kogoś burza pochwyci w polu, zapamiętaj sobie człowieku, abyś nigdy nie stał i nie krył się pod drzewami, murami, pod brogami i kopami siana i zboża. Należy w polu unikać bliskości zwierząt i wody. Zwykle, gdy pioruny zaczynają bić, furmani, aby jak najprędzej dopaść jakiejś chałupy lub karczmy, zacinają konie. Czynią jak najgorzej. Takich uciekinierów pioruny niestety bardzo często dosięgają. Najlepiej stanąć na środku drogi z daleka od drzew i wody i przeczekać, aż burza się uspokoi. Lepiej zmoknąć do nitki, aniżeli życie stracić. Nieużywać parasola z metalową łaską. Lepiej odrzucić go, gdyż łatwo może piorun sprowadzić.

Nie trzeba rażonego piorunem zakopywać w ziemi. szkoda czasu. Lepiej pozostawić go na

świeżem powietrzu lub wynieść z izby, jeśli tam padło nieszczęście. Należy następnie biedaka szybko rozebrać i polewać głowę, piersi oraz całe ciało zimną wodą. Pod nos trzeba podstawić amoniak, wodę kolońską lub ocet, podeszwy zaś i łydki rozcierać szczotkami lub grubym sukniem. Szybko wkońcu należy zastosować sztuczne oddechanie. Robiąc to wszystko nie należy zapominać, że lekarz może tutaj najwięcej zdziałać i postarać się o jak najprędze przybycie tegoż.

Ogłoszenie. Rok szkolny w krajowej Szkole garncarsko-kaflarskiej w Kołomyi rozpocznie się 1 września b. r. Warunki przyjęcia: 1) Ukończony 13-ty rok życia i fizyczne uzdolnienie do zawodu rękodzielniczego; 2) Ukończona Szkoła ludowa z dobrym postępem. Podania zaopatrzone w metrykę i ostatnie świadectwo szkolne należy adresować: »Do Dyrekcji krajowej Szkoły garncarsko-kaflarskiej w Kołomyi«. Ubodzy uczniowie zamiejscowi za niewielką opłatą otrzymują całe utrzymanie w Bursie. Uczniowie umieszczeni w Bursie winni posiadać własną pościel. Wydziały powiatowe, gminy i inne instytucje publiczne za utrzymanie swych stypendystów w Bursie opłacają po sto (100) kor. rocznie.

Ajencja Tow. wzaj. ubezpiecz. »Wisła« znajduje się Kraków, Mały Rynek 1, I p. w Adm. »Przyjaciela Ludu«, gdzie udziela się wszelkich rad i wyjaśnień w sprawie ubezpieczeń.



NESTLÉ
maczka dla dzieci

zupełnie wystarczający
pokarm dla niemowląt i chorych na
zółtek zawiera najlepsze mleko alpejskie

do nabycia w aptekach i drogueryach po 1 kor. 80 hal. za puszkę

OPOWIADANIE HISTORYCZNE.

Człowiek, twórca i wynalazca.

Żyjemy we wieku tak olbrzymiego postępu, iż największe nawet wynalazki przestają nas dziwić. To, o czym przed trzydziestu jeszcze laty poeci tylko marzyli w powieściach, zaś z pomiędzy ich czytelników nawet ludzie uczeni uważali za senne mary — to dziś jest rzeczywistością. Pod wodą idziemy z rybami w zawody w łodziach podwodnych. I z ptakami bujamy w powietrzu, unosząc się w balonach i latawcach. Najpotężniejsze góry powlერიлиśmy tune-

lami i nad przepastnymi urwiskami zawiesiliśmy mosty, po których pędzą wagony. Koleje wdzierają się na szczyty gór i pod ziemię. Obecnie chcą puścić kolej popod morze La Mansz. Dynamitom i ekrazytom nie oprze się najtwardsza granitowa skała. Przez teleskopy widzimy, a spektroskopami badamy gwiazdy najdalsze. Mała lupa pokazuje nam najdokładniej życie w drobnej kropelce wody. Znamy maszynki śpiewające i mówiące. A piorun? — I on poszedł do ludzi na służbę. Wszak telefonami możemy rozmawiać na odległość setki mil, poznając się wzajem po głosie. Wszak potężne elektkryczne lampy łukowe jak słońca świecą, że szpilkę znajdziesz na drodze. A co mówić o telegrafach bez drutu — co o promieniach Rentgena! Z małej rurki puścił je człek na siebie, a one przejdą przez niego jak przez szybę i z całego człowieka zobaczy tylko szkielet, t. j. kości jego. A do jakiej doskonałości doszła broń nasza. Te armaty i karabiny szybkostrzelne, a pancerniki kolosy. Aż się w głowie męci, gdy o tem wszystkim pomyśleć. To też powiedzmy sobie otwarcie, iż tak się już przyzwyczailiśmy do korzystania ze zdobyczy naukowych i wynalazków, że bez nich nie rozumiemy życia. Próbuje np. wyobrazić sobie, że nam brak stalowego pługa i łopaty, a ziemię musimy uprawiać kijem i sochą. Albo, przedstawmy sobie, że do innej o kilkadziesiąt mil odległej miejscowości nie można się inaczej dostać tylko pieszo. Wyobraźmy sobie, że naraz zniknęły wszystkie zdobycze nakowe, znaleźliśmy się zaś w jakichś czasach odległych — że mieszkać nam przypadnie w jaskini, a do obrony mamy tylko pałkę. Pomyślmy, czybyśmy w takich warunkach potrafili dzisiaj żyć. Stanowczo nie! Dla nas dziś nawet rzeczy wielkie powszednie zaczynają. Cóż dopiero mówić o zwykłych przedmiotach codziennego użytku. Wszakże do rzeczy zwykłych liczymy już sieczkarnie korbowe, siejemy, zbieramy i młóćmy maszynami, poruszamy je zaś ręką, kieratem, parą i t. p. Wesoło obraca się gdzieś tam podłoga pod nogami, niby żarna, żeby rąk zaoszczędzić.

A na wgórkach smukła strzela w niebo wieża muirowanego kościółka, co taki wspaniały. Tam zasię w mieście? — Nad rzeką młyn stoi amerykański, co miele naraz kilkunastu kamieniami i na przeróżne pytle. Wszystko się rusza, a tak sprawnie jakby żywe było — duszę miało — i samo myślało. Poza wioską hen przez pola szyny biegną gdzieś daleko. Jako sierp się wyginają, wymijając pagórki i jako on się błyszczy do słońca. — A na szynach? — Jako ten potwór wielka sunie się lokomotywa (maszyna) fuczając i sycząc, i ciągnie za sobą kilkanaście wagonów. Wiezie ona owoce ludzkiej pracy tam, gdzie ich innym ludziom brakuje. I spokojnie śpimy, bo wiemy, że minęły już głody, co tysiące ludzi o śmierć przyprawiały. Kolej dowiezie wszystkiego. Dowiezie i przejedzie przez parów największy przez najszerszą rzekę.

To też mimowoli nasuwa się nam pytanie: gdzie jest kres myśli człowieka?

Któż odpowie na to pytanie! Człowiek się

boi tylko tego, czego nie rozumie, niepojmuję, czego nie może odgadnąć przyczyny. Z chwilą jednak kiedy rzecz pozna, przestaje jej się bać, bo mu ona wnet powszednieje. Gdy Kolumb strzelił z armaty do Indian odkrywając Amerykę, oddali mu oni cześć boską. A dlaczego? — Bo nie stali jeszcze na tej wyżynie oświaty, by mogli zrozumieć ów huk. My nie dziwimy się takiej rzeczy, bośmy ją poznali i spowszedniała nam już. Nasza myśl przebiła już tę tajemnicę. Któż zgadnie, co jutro przestanie być dla nas tajemnicą?

A przecież tego zawsze ludzie nie mieli! — Były czasy inne, kiedy człek pięścią musiał walczyć z wrogami, których miał wokół dość. Nie miał mu kto mówić, ani go pouczyć jak się co robi, bo nikt nie nie umiał. Sam więc — swoją własną myślą musiał człowiek zdobywać krok po kroku tajemnice przyrody, by uczynić sobie byt znośniejszym.

»W pocie czoła pożywał będziesz chleb twój!« — rzekł Bóg człowiekowi, wysyłając go w świat daleki. A znaczy to, jakby powiedzianem było: »Idź! — Przed tobą ziemia z wszystkimi tajemnicami swemi! — Nie znasz z nich ani jednej! — Nie wiesz z czego i jak chleb upiec — nie wiesz jak chatę wybudować i pole uprawić! — Nie wiesz tego, lecz idź i myśl! — To myślenie da ci wszystko!« — I poszedł człowiek w bój i zwyciężył. (d. c. n.)

Żądajcie wszędzie!

Żądajcie wszędzie!

ŚMIECHOWSKIEGO MYDŁO RAJSKIE

KRAKOWSKIEJ FABRYKI MYDŁA
C. ŚMIECHOWSKI

KRAKÓW. Spółka z ogran. odpow. KRAKÓW.

Mydła ŚMIECHOWSKIEGO wyrabiano z najczystszych najprzedniejszych tłuszczów, według patentu austr. Nr 24381 są w użyciu nie zrównane, najlepsze do mycia i prania. :: Wszędzie do nabycia

DZIAŁ ROLNICZY

Jak wyjaśnić powolny postęp kraj. hodowli drobiu i jak rozwój jej przyspieszyć?

W »Deutsche Landw. Presse« pisze p. Ehlers co następuje: Wobec podrożenia wszystkich artykułów życiowych jest to kwestja bardzo poważna, która wymaga sumiennego zbadania i istotnej odpowiedzi. Utarty frazes brzmi wprawdzie »kto dąży pomalą, zdąży także!« Bardzo dobrze, ale musimy dodać »tylko ze stratą czasu, — a — czas to pieniądz«. Te twierdzenia da się dosko-

nale zastosować do rodzimej hodowli drobiu, dlatego też pragnęlibyśmy, ażeby ten żółwi krok w jej rozwoju został nieco przyspieszony. Ponieważ fakt niedostatecznego postępu znikąd nie może być zaprzeczony, to musi się wskazać jego przyczyny i sposoby ich usunięcia. Jeżeliby ktoś w tej sprawie miał jakie wątpliwości, to jeden badawczy rzut oka na zagrody w każdej wsi wystarczy na potwierdzenie powyższego faktu. Nawet w racjonalnie prowadzonych gospodarstwach znajdziemy w hodowli drobiu najrozmaitszą mieszaninę drobiu krajowego, drobiu rasowego wątpliwej wartości i produkty krzyżowania we wszystkich możliwych kształtach i barwie upierzenia. Jednolitego charakteru, jaki spotyka się w hodowli bydła, nie znajdziemy w hodowli drobiu, a ze starannie dobranem stadkiem złożonem na podstawie zasad gospodarczych, tylko wyjątkowo spotkać się można.

Nawet wielu właścicieli stacji hodowlanych nie ma jednolitego stada zarodowego. W niektórych hodowlach resztki rasowego drobiu świadczą o nieudanej próbie wprowadzenia jakiejś rasy, którą po niepomyślnym wyniku znów porzucono. W jaki sposób da się to wytłómaczyć? Oto na jakiejś wystawie drobiu większe stadko rasy uznanej za użytkową otrzymało najwyższe odznaczenie; więc z tej rasy zakupiono kilka sztuk dla rozrodu; ale ocenienie tego nabytku nastąpiło na zasadach »sportowych«. Zabawienie nóg, dzioba, głowy, upierzenia, wielkość grzebienia, układ ogona i t. p. zgodne były z przepisami t. zw. »sztandaru«, ale na inne własności jak oznaki dobrej nośności, albo użytkowość na produkcję mięsa, również zdolność użytkową ze względu na wiek, pełny rozwój piersi i t. p., na wszystkie te ważne dla hodowli okoliczności nie zwrócono wcale uwagi. Tak więc w tym i w stu innych wypadkach, jeżeli okazom wystawowym najwięcej przechodowym przyznaje się najwyższe odznaczenia, to nabywca premjowanych sztuk musi doznać zawodu.

Ale niepowodzenia słusznie budzą w rolnikach nieufność, a to wstrzymuje postęp. Zapewne, że omyłki mogą się zdarzyć przy każdym ocenianiu, ale przy umiejętnym ocenianiu według zasad gospodarczych grube błędy są wykluczone. Otóż przedewszystkiem premjowanie drobiu użytkowego na wystawach i w zagrodach według jednolitych gospodarczych zasad powinno mieć miejsce. A teraz druga przyczyna powstrzymująca żywszy postęp w hodowli drobiu użytkowego:

Izby rolnicze wybrały rasy, które przez nie uznane zostały jako rasy gospodarcze. Niestety, brakło przytem wzajemnego porozumienia się. Każda z nich poszła według swojego sądu; nie można się przeto dziwić, że w wyborze ras nie ma jednolitości, że liczba ras stała się zbyt wielka i że nawet takie zostały uznane, które pod względem ekonomicznym nie mogą mieć pretensji. To wywołuje zamieszanie i rozstrzelanie sił i staje się hamulcem zdrowego rozwoju hodowli. Postęp może być tylko tam osiągnięty, gdzie wszystkie siły połączą się do rozwoju niewielkiej ilości

ras wypróbowanych a dobrych, i gdzie dla ich rozpowszechnienia i podniesienia dzielności użytkowej, przy uwzględnieniu wszystkich właściwych stosunków, wspólna działalność zastosowana zostanie. Że takie zapatrywanie jest słuszne, to wystarczy wskazać na Belgię, Francję i Północną Amerykę, które to kraje mogą posłużyć jako wzór do naśladowania w hodowli drobiu.

Na czem więc polegają te świetne wyniki? Oto głównie na tem, że się ograniczono do niewielu ras, a każda z nich ma tylko jedyne zabarwienie upierzenia, chociaż rozpowszechnione są w szerokich okręgach, o ile zdają się być odpowiedniami dla istniejących tam stosunków. W tych okręgach rasa, że tak powiem, stała się miejscową i, wyhodowaną w kierunku najwyższej dzielności użytkowej.

W ten sposób Ameryka w przeciągu 5 lat mogła powiększyć całą produkcję jaj o 600 mil. tuzinów, nie przez powiększenie stanu kur, ale przeważnie przez podniesienie nośności. — Zostało stwierdzone, że w okresie czasu od 1905—1910 nośność każdej kury powiększyła się rocznie o 30 jaj. To jest postęp — osiągnięty przez świadome i jednolite dążenie. Czyż u nas jest coś podobnego?

Ta jednolitość w rasach użytkowych i ich rozpowszechnienie w odpowiednich okręgach hodowlanych daje nam jeszcze znaczną korzyść łatwiejszego i lepszego spieniężania wytworów hodowli.

Dostarczone na rynki handlowe jaja byłyby tej samej wielkości, tego samego kształtu, koloru i takiej samej zawartości i smaku; — również i drób produkowany dla mięsa, nie wykazywałby różnicy w budowie i kolorze skóry, jakości mięsa i t. p. Taka jednolitość i równomierność wszystkich sztuk dobrze usposabia nabywcę, który ofiaruje chętnie nieco wyższą cenę. Zrobimy więc u nas przegląd porównawczy. Zamiast z tej nadmiernej ilości ras i odmian wybrać małą liczbę uznanych za najlepsze, a z tych rozpowszechniać jedną w celach nośności, a drugą w celach opasowych w odpowiednim szerszym okręgu i wyhodować, do najwyższej dzielności użytkowej — uznano dwadzieścia i więcej ras, z których wiele w dodatku ma różnego koloru upierzenie. Bez uwzględnienia stosunków co do głębi, uprawy, klimatu i innych rozpowszechnia się je we wszystkich kierunkach na chybił trafił tak, że niejednokrotnie w zagrodzie pewnej miejscowości niepodobna pod względem całokształtu znaleźć dwie sztuki podobne do siebie, a przecież w żadnej innej hodowli zwierząt czegoś podobnego nie znajdziemy. To nieracjonalne postępowanie ma jeszcze i te dalsze skutki, że rasy wprowadzane są w okolice, których właściwość uniemożliwia pomyślny ich rozwój. Rasę włoską i Minoraka przenosi się w położenia górskie, w których pod wpływem zimna marnieją; — ciężkie rasy (Plymouth, Rocks, Orpington, Wyandottes) rozpowszechnia się w chudych okolicach piaszkowych, gdzie ziarno wyprodukowane we własnem gospodarstwie jest za lekkie dla ich silnego rozwoju.

Jak wobec tego postęp może być osiągnięty i jak wyhodowana zwiększona dzielność użytkowa — myślącemu czytelnikowi pozostawiamy do osądzenia. Gdzie wszystkie odnośne stosunki nie będą dokładnie rozważone, tam o postępowym rozwoju niema mowy. A więc: jednolitość w wyborze i uznaniu wypróbowanych ras użytkowych i ograniczenie ich do niewielkiej liczby. To uświadomienie przedstawia nam nowe zadanie. Z ustaleniem i rozpowszechnieniem odpowiednich ras lub zawodów musi iść ręka w rękę należyte zrozumienie prawidłowego postępowania i odpowiedniego utrzymania drobiu. Jakże więc we Francji i w Północnej Ameryce postępują? Oto urządza się tam państwowe szkoły hodowli drobiu, gdzie udzielają nie tylko teoretycznych ale i praktycznych wiadomości. Oprócz tego otwiera się miejsca zbytu, zaprowadza ułatwienia i przyznaje ulgi w przesyłkach drobiu i jaj, wreszcie handel hurtowny i drobny jest zapomocą odpowiednich urządzeń i przepisów jednolicie uregulowany i popierany i t. p. Gdyby i u nas tak było, to i większy postęp musiałby nastąpić. Jakaś sprytna głowa obliczyła, że gdyby w hodowli drobiu w Niemczech zaprowadzono na wzór Ameryki urządzenia i środki, jakie tam istnieją, to przy odpowiednim powiększeniu stanu hodowli i równoczesnem podniesieniu dzielności użytkowej możnaby produkcję drobiu i jaj podnieść do takiego stanu, że po pokryciu własnej zwiększonej konsumpcji roczna nadwyżka w produkcji przyniosłaby 100 milionów marek — gdy tymczasem dziś nie pokrywamy nawet własnej potrzeby, a sprowadzamy drobiu i jaj za 200 milionów marek z zagranicy. Przytem musi się zauważyć, że konsumpcja w Niemczech jest znacznie niższa jak w Ameryce. Statystyka wykazuje, że w Niemczech konsumpcja roczna na głowę wynosi 4 funty mięsa z drobiu i 85 jaj — gdy tymczasem w Ameryce konsumpcja roczna na jedną osobę wynosi 15 funtów drobiu i 250 jaj!

Jak z powyższego artykułu widzimy, hodowla drobiu w Niemczech nie doszła jeszcze do tak wysokiego rozwoju jak we Francji i Ameryce, ale nie ulega wątpliwości, że nawoływanie do reformy, mającej na celu podniesienie tej produkcji, nie pozostaną bez skutku.

U nas niestety dotąd jeszcze nie albo prawie nie nie zrobiono dla podniesienia tej gałęzi gospodarstwa, a jednak sprawa ta jest o wiele ważniejszą, jakby to na pozór wydawać się mogło.

Statystyka drobiu, a w szczególności kur wykazuje, że stań kur w Galicji w ogóle wynosił okragło 10,300,000 sztuk. Przybyło więc w ostatnim 10-leciu 3,400,000 sztuk; innego drobiu stosunkowo mniej, bo kaczek, gęsi i t. d. razem około 300,000 sztuk.

Co do produkcji jaj nie mamy żadnych danych statystycznych — tak samo i co do konsumpcji miejscowej. W Czechach przeciętnie jedna kura produkuje 90 jaj; — można przypuszczać, że u nas w kraju nośność kur jest mniejsza, gdyż

tam hodowla drobiu prowadzona jest świadomie i więcej racjonalnie. W każdym razie można przyjąć, że przeciętna nośność 1 kury nie przekroczy rocznie 70 jaj. W takim razie ogólna produkcja jaj w kraju od 10 mil. kur wynosiłaby rocznie 700 mil. jaj, a licząc wartość jaja tylko 4 hal., ogólna produkcja jaj w kraju da poważną sumę 28 milionów koron. Gdyby i u nas wprowadzono energiczniejszą akcję w sprawie podniesienia hodowli drobiu i gdyby nośność kur osiągnęła przynajmniej ten stopień, co w Czechach, to produkcja jaj zwiększyłaby się o 200 milj. sztuk, czyli bogactwo kraju powiększyłoby się rocznie o 4 miliony koron. Zaiste! Jak na nasz ubogi kraj, sumka nie do pogardzenia, a niebyłoby to tak trudne do osiągnięcia i wartoby się nad tą sprawą bliżej zastanowić.

Wzorowe sady. Otrzymujemy następujące pismo: Towarzystwo Ogrodnicze w Krakowie, dążąc z jednej strony do zachęcenia ludności włościańskiej do zakładania sadów, z drugiej do pouczenia jej, jak sady zakładanymi i dalej prowadzonymi być powinny, by jako część gospodarstwa wiejskiego dawały dochód, zakłada po wsiach sady wzorowe.

Sady te zakładane będą głównie w Galicji zachodniej w miejscowościach pod sad odpowiednich.

Założenie takiego sadu w miejscowościach, do których dojazd kolejną jest utrudniony, zaważowane będzie istnieniem na miejscu lub w najbliższej okolicy t. zw. opiekuna sadu wzorowego, t. j. jednostki, znającej się na prowadzeniu sadu i godzącej się na objęcie opieki nad tym sadem.

W jednej wsi założone być mogą najwyżej dwa sady wzorowe.

Inne sady, w danej miejscowości zakładające się, mogą być przez Tow. Ogrodnicze subwencjonowane przez bezinteresowną pomoc fachową instruktora i zniżkę cen drzewek 10—25 procent od cen Zakładu sadowniczego „Glinka” pod warunkiem, że właściciele poddadzą swe sady regulaminowi dla sadów wzorowych.

Jak długo udzielane będą przez c. k. Ministerstwo rolnictwa subwencje na cel powyższy, zakładać będzie Tow. Ogrodnicze rocznie 10—20 sadów.

Regulamin sadów wzorowych wyjaśnia dokładnie zadania tego rodzaju sadów i określa prawa i obowiązki właścicieli.

Podania o założenie sadów wzorowych należy wnosić do Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie (ul. Gołębia 18) do dnia 31 sierpnia b. r.

Do podania dołączoną być powinna podpisana deklaracja, mocą której podający zobowiązuje się do wprowadzenia w czyn rad i wskazówek udzielanych mu przez instruktora Towarzystwa.

Edward Janczewski,
prezes.

Józef Brzeziński,
sekretarz.

Regulamin sadów wzorowych.

1. Sady wzorowe wiejskie są to plantacje drzew owocowych, zakładane przez Tow. Ogrodnicze w Krakowie na gruntach małych właścicieli rolnych, a mające służyć dla mieszkańców gminy jako wzór i przykład dobrego sadzenia i hodowli drzew owocowych. Jako małych właścicieli rozumie się włościan, kolonistów, czy małomieszczan, posiadających nie więcej, jak 30 morgów ziemi. Dąży się w zasadzie do założenia jednego sadu wzorowego w każdej gminie, mogą jednak wyjątkowo powstać dwa sady wzorowe w jednej gminie, jeżeli okazuje się to korzystnym ze względu na warunki miejscowe, jak n. p. znaczny obszar i rozrzucenie gminy.

2. Sad wzorowy nie może mieć mniej, jak 1, a więcej jak 2 morgi obszaru. Ma on być obsadzony takimi gatunkami i odmianami drzew i krzewów owocowych, jakich rozpowszechnienie jest najwięcej pożądanem ze względu na glebę, położenie topograficzne i warunki handlowe danej gminy, lub grupy gmin. Ma on mieć charakter plantacji handlowej, a zatem być obsadzonym gatunkami i odmianami możliwie wypróbowanymi, w ilości zastosowanej do potrzeb handlowych danego miejsca. W żadnym razie nie mogą tu mieć miejsca próby z gatunkami lub odmianami drzew czy krzewów. Gdyby za zgodą, czy nawet inicjatywą właściciela próby takie miały być przedsiębrane, to nie inaczej, jak poza obrębem sadu wzorowego.

3. Sady wzorowe zakładane są wspólnie przez Towarzystwo Ogrodnicze w Krakowie i właścicieli odpowiednich gruntów, a to na następujących zasadach:

Tow. Ogrodnicze daje ze swej strony siłę fachową do umiejętnego uplanowania, założenia i obsadzenia sadu, jak również niezbędne w tym celu drzewa. Właściciel gruntu zaś dostarcza odpowiednią przestrzeń dostatecznie ogrodzoną i uprawnioną tak, by ułatwionem było obsadzenie jej, a pozatem do niego należy wykopanie dołów wedle planu i wskazówek zakładającego instruktora, dostarczenie nawozu na zaprawę dołów, o ile zajdzie potrzeba, a także palików i wiązadeł. Gdyby właściciel sadu wzorowego zechciał grunt pod sadem obsadzić krzewami owocowymi, t. j. porzeczkami lub agrestem, Towarzystwo Ogrodnicze daje po 30 sztuk krzaków każdego gatunku i udziela przez swego instruktora właścicielom sadów wzorowych wskazówek, w jaki sposób krzaki owocowe rozmnożyć, ażeby w razie życzenia mógł nimi obsadzić czy tylko przestrzeń w rzędach między drzewami, czy też całą powierzchnię sadu.

Z posadzonych drzew i krzewów użytkuje wyłącznie właściciel gruntu, z jedynym zastrzeżeniem, by ze względu na zdrowie i dobry wzrost drzew owocowych, przez 3 lata po posadzeniu nie dopuszczał tychże do owocowania i obrywał mogące się przez ten czas pojawiać kwiaty lub zawiązki. Zastrzeżenie to nie odnosi się do krzewów owocowych.

4. Instruktor Towarzystwa lustruje od czasu do czasu sad i daje odpowiednie wskazówki postępowania właścicielowi gruntu, który to właściciel zobowiązuje się do wskazówek tych się zastosować, a mianowicie nie siać konieczyny czerwonej i lucerny, jako roślin dla sadu szkodliwych, ziemię odpowiednio uprawiać, drzewa oczyszczać i t. d.

Gdyby zginęło w sadzie jakie drzewo nie z winy właściciela gruntu, gdyby n. p. zmarzło, uległo rakowi, lub tem podobnie, Towarzystwo Ogrodnicze zastąpi to drzewo innym, na warunkach takich, jak przy zakładaniu sadu. W razie, gdyby grunt, na którym wzorowy sad został założony przeszedł w ręce innego właściciela, opieka Towarzystwa nad sadem może być utrzymana, w razie zgody tegoż właściciela. Sad wzorowy, może pomimo zmiany właściciela, brać udział w konkursach i premjowaniach urządzanych przez Towarzystwo.

5. Przy organizowaniu sadów wzorowych Tow. Ogrodnicze krakowskie liczy w kwestji dotrzymania warunków umowy i deklaracji ze strony właściciela gruntu głównie na to, że do tego dotrzymania skłaniać będzie właściciela zarówno honor obywatelski, jak i własny interes, wszystkie bowiem zastrzeżenia deklaracji skierowane są jedynie do tego, by sad utrzymywany był w dobrym stanie i rozwijał się pomyślnie z jak największą właśnie korzyścią dla użytkującego z sadu właściciela.

Na wypadek jednak złej woli i braku poczucia obywatelskiego honoru ze strony właściciela gruntu, wyrażających się w wyraźnem niedotrzymaniu punktów podpisanej deklaracji, a zatem zaniedbywaniu sadu, obsiewaniu go szkodliwemi roślinami, niszczeniu drzew, wogóle na wypadek wyłonienia się jakiegokolwiek kwestji spornej między Towarzystwem Ogrodniczem w Krakowie a właścicielem gruntu z racji sadu wzorowego, poddają się obie strony orzeczeniu sądu polubownego, złożonego z dwóch mieszkańców tej gminy, w której sad wzorowy się znajduje. Jednego z nich wybiera Tow. Ogrodnicze, drugiego właściciel gruntu, obaj zaś sędziowie polubowni wybierają superarbitra bądź z pomiędzy mieszkańców gminy, w której znajduje się dany sad wzorowy, bądź z poza niej. Orzeczeniu tak sformowanego sądu polubownego poddają się strony bez odwołania.

Trawy i motylkowe różnią się wielce od siebie zdolnością i sposobem pobierania pokarmów i wody, a rosnąc wspólnie na łąkach lub w mieszanekach, umiały w walce o byt przystosować się do warunków. Trawy na ogół odznaczają się większą zdolnością pobierania wody, a tem samem rozpuszczalnych w wodzie pokarmów, z powodu czego motylkowe, a także strączkowe rośliny musiałyby w sąsiedztwie traw natrafiać na przeszkody w rozwoju. W walce o byt przystosowały się jednak te rośliny do tych niepomyślnych warunków i tem się tłumaczy, że mogą one bez szkody dla siebie rozwijać się pomyślnie wśród traw.

W walce tej konkurencyjnej potrafiły mo-

tylkowe i strączkowe rośliny wykształcić niektóre swe organa i uzyskać lepszą zdolność pobierania pokarmów i wody. System ich korzeniowy, sięgający głębiej, pozwala im zasilać się wilgocią z głębszych warstw gleby. Korzenie uzbrojone w brodawki i bakterje, zdolne są pobierać azot z powietrza, a wydzieliny ich pozwalają im na pobieranie trudniej rozpuszczalnych pokarmów z gleby. Odpowiednie to ukorzenienie, jak też ulistnienie i budowa pozwala tym roślinom na swobodny rozwój obok traw, pobierających pokarmy i wodę z wyższych warstw urodzajnych i umożliwia produkcję paszy w mieszanekach.

U szczepów uszkodzonych przez grad należy postąpić, jak następuje: Jeżeli pień i gałęzie są mocno uszkodzone tak, że kora wisi w kawałkach, a rany są otwarte, to najpierw potrzeba się postarać o możliwe usunięcie przystępu powietrza. W tym celu uszkodzone części smaruje się płynną maścią woskową (chłodną) i posypuje niewielką ilością popiołu drzewnego, ażeby przeszkodzić ściekaniu maści. U pni silniejszych i przy większych ranach, zamiast maści woskowej, należy używać t. zw. krowieńca, którym się nieco grubiej smaruje, a następnie, o ile możliwe, obwiązuje się szmatą płócienną, albo sukienną.

Przepis na przyrządzanie zimno-płynnej maści woskowej jest następujący: Na żarach się węglach rozpuszcza się zwolna 2 kg. żywicy sosnowej, poczem dodaje się $\frac{3}{4}$ kg. oleju lnianego, a wreszcie dolewa $\frac{1}{4}$ kg. mocnego spirytusu, który przedtem był trochę ogrzany. Spirytus należy dolewać zwolna do rozpuszczonej żywicy, mieszając ciągle przez czas dłuższy, poczem, gdy już powstała jednolita ciecz, jeszcze ciepłą wlewa się do blaszanej puszki. Tak zwany krowieniec przyrządza się z mieszaniny, składającej się z gliny, ekskrementów bydłych, wolnych od słomy i wapna, albo popiołu drzewnego. Mieszaninę tę rozcieńcza się wodą, albo gnojówką do gęstości papki.

Przerywanie owoców. Drzewa owocowe wydają zwykle dużo kwiatów, a zatem zawiązują dużo owoców. Nie mogą jednak wszystkiego wyżywić, zrzucają część tychże; niekiedy jednak zostaje tak dużo owoców, że korzystnem okaże się przerywanie ich. Jest to bardzo ważne, gdyż drzewa wtedy owocują normalnie, nie wysilają się zbyt w jednym roku, aby przez szereg następnych lat odpoczywać. Nadto, gdy drzewo ma mniej owoców, może je lepiej odżywić i wykształcić, a tem samem nadać im większą wartość handlową. Czynność tę skutecznie najlepiej od połowy czerwca, przyczem trzeba zwracać uwagę na to, aby wyrzucać owoce najgorsze, nasłabsze i z gałęzi najwięcej obciążonych, oraz zgęszczających drzewo zbyt, a zostawić najlepsze, gdyż te lepiej się będą rozwijać. Drzewa tak pielęgnowane dają stale owoce. Przeciwnie, drzewa pozostawione same sobie, mają w latach urodzaju, kiedy owoce są bardzo tanie, tyle owoców pośledniej jakości i małej wartości, że łamią gałęzie, a kilka lat z rzędu potem nie mają nic. Przerywanie zapobiega temu i powoduje równomierne wydawanie owoców.

Próby sztucznego deszczu. W Księstwie Po- znańskiem robiono kilka prób, które odniosły do- bry skutek na roli z aparatami deszczowymi, skonstruowanymi przez poszczególnych właścicieli. Również na parcelach doświadczalnych instytutu cesarza Wilhelma w Bydgoszczy, podobne do- świadczenia mają być przedsięwzięte. Mówią, że niemieckie Towarzystwo gospodarskie ma zamiar rozpiścić nagrody dla aparatu deszczowego, który okaże się najlepszym.

Zwalczanie komarów. Począwszy od pierwszych ciepłych dni, aż do końca lata, należy wszelkie miejsca wylęgowe komarów, wszelkie wody sto- jące, jak kałuże, bajury, beczki z wodą i t. d. po- lać naftą tak, aby ona utworzyła na ich po- wierzchni zupełnie cienką warstwę. Nafta prze- szkadza w oddychaniu wylgowi komarów i ni- szczy go tym sposobem; poza tem warstwa nafty powstrzymuje samiczkę komara od składania jaj na wodzie. Nafta, czy olej musi całą powierzchnię wody pokrywać i być w miarę potrzeby odna- wianą. Olej rozchodzi się najlepiej, gdy umieści- my na środku powierzchni wodnej szmatę zma- czaną w oleju czy naftcie. Należy również zwrócić baczność uwagę na kwestję oszczędzania natural- nych wrogów komarów i ich wylęgu.

Tutaj zaliczyć należy wszystkie ptaki żywią- ce się owadami, nietoperze, ryby, a przedewszyst- kiem jaźwice i salamandry wodne. Również po- czwarki łątek pożerają wiele poczwarek komarów. Te więc należy ochraniać i jeśli brak ich w ka- lūżach, należy je tam powpuszczać.

Ceny targowe.

Kraków, 9 lipca 1912 r. Pszenica od 11:10 do 11:50, żyto od 10:30 do 11:30, jęczmień od 9:60 do 10:60, owies od 10:25 do 11:—, groch od 9:75 do 16:—, groch pastewny od — do —, otręby pszenne od 7:30 do 7:50, żytnie od 7:20 do 7:40 koron za 50 klg.

Lwów, 10 lipca 1912. Pszenica od 9:50 do 10:50, żyto od 9:— do 9:50, owies od 9:20 do 9:50, jęczmień od 8:50 do 9:50, groch p. od 8:50 do 14:—, wyka od 9:50 do 10:— ko- ron za 50 kg.

Żniwa nadchodzą, nagroda za trud i pracę rol- nika już blisko. Kto więc zadość uczynił wyma- ganiom gleby i rośliny, ten spokojniej oczekuje darów Bożych. Przejorny rolnik pamięta również, że czas i sposób przeprowadzenia żniw poszcze- gólnych roślin nie jest obojętny, że i od tego za- leży nie tylko dobroć zbioru teraźniejszego, ale też możliwość dalszej pracy w polu — zatem też i przyszły zbiór. Mam tu na myśli oziminy, które u nas pod względem nawożenia zwłaszcza — po macoszemu traktowane bywają. Aby zatem osią- gnąć zbiór żyta i pszenicy ozimej — przynaj- mniej taki, jaki n. p. mają Czechy, mimo na ogół gorszych gleb, trzeba je dobrze uprawiać. A do- brze uprawiać, to znaczy, nie tylko dobrze orać, nie tylko używać dobrego ziarna do siewu, ale też przedewszystkiem umiejętnie w jesieni nawo- zić tomasyną »gwiazda« 40-procent. solą potasową, a w razie potrzeby użyć też nawozu azotowego, najlepiej i najtaniej azotniaku.

Pouczenia o sposobie użycia tych nawozów pod poszczególne rodzaje gleb i roślin, wysyła na żądanie darmo i opłatnie firma

Józef Karrach,
Lwów, Kościuszki 1. 18.

Do Ameryki!

W interesie naszych emigrantów, wybierają- cych się za morze, należy ich pouczać o istnieniu Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, w którym nabywać mogą karty okrętowe na rozmaite pierw- szorzędne linie i do wszystkich portów. Zwraca- jąc się do tej naszej instytucji krajowej, emigranci unikną wyzysku i otrzymają rzetelną poradę. Adres: Polskie Towarzystwo Emigracyjne, Biuro podróży, Kraków, ul. Radziwiłłowska 1. 21.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY

MĄDRA JAGUŚ.

W Skomorowicach było dwóch najładniejszych parobczaków: Jędrak i Pietrek.

Obaj rośli jak sosny, barczyści i silni, do ro- boty nie leniwi — obaj gospodarscy synowie, pa- trzący na piękną schedę po zamożnych, starych ojcach, a obaj na unor zakochani w Jagusi Mi- gdalonce, najśwarniejszej dziewczusze nie tylko na Skomorowice, ale na cały powiat!...

Nie bez tego, że Jaguś jako jedynaczka soł- tysa Migdała była bogaczką nielada — nie!... Ale że Jaguś dziewczucha nie miała sobie równej skróś rozumu i dowcipu, z jakiego słynęła od mło- dości. Bywało jak ją gdzie niektórzy zaczepi pa- robczak, albo i poważniejszy zamędrkuje z niej gospodarz, tak mu odetnie niby kosą, że mu się ze wstydem umykać przychodzi na śmiech wszyst- kich słuchających!

Mało tego, Jaguś czyta i pisze, że niech się schowa organista — i na książce i na gazecie, co ją ojcom w niedziele durk przeczyta, a i do ro- boty nie ostatnia... Czy w polu ze sierpem, czy igielką na gorsecie — wszędzie zdarna, wszędzie chętna i pilna. A w tym złocistym gorsecie jak sta- nie do tańca, biała, rumianińska a okrągłutka i gładka ni to łania — hej! to parobcy mało pod- kówek nie pogubią, a z podłogi ino trzaski lecą!...

Co prawda — Jagusi lepiej się podobał Pie- trek niż Jędrak, choć nie tyle może wygadany i do tańca obrotny, ale tak jakoś smętnie a ser- decznie na nią patrzący, że dziewczusze gorąc na lice wybuchał, gdy się spotkała z jego oczami gdzieś sam na sam...

Niedobrze jeno było, że starzy woleli Jędrka, a to z tej przyczyny, że sołtys Migdał z Jędrko- wym ojcem kajś tam przy wojsku razem służy- wali... no i Pietrek o trzy morgi mniej dziedziczył pola po rodzicu...

Ale od czegoż spryt kobiecy?... Kiedy się obaj parobcy oświadczyli przez swatów o jej rękę, powiedziała tak:

— Nie chcę ja nikogo urażać... Obaj porządni chłopakowie i doroboty nie leniwi i nie pijacy tam jacy marnotrawnicy, obaj młodzi i przystojni... nie chcę nikogo urazić. Niechże będzie jak w bajce, co to się rycerze starali o królową i wpróżdzi trzy próby musieli wytrzymać.

Ciekawość ogarnęła rodziców i kumów, co się na herbatę zeszli do sołtysów wieczorkiem.

— A coże to? A jakże to? — pytali.

— A no to będzie tak — odrzekła Jaguś — że który z nich pokaże się wymowniejszy, hojniejszy i zgrabniejszy, ten będzie moim mężem.

— Bogać tam to można poznać! — zauważyła stara Walentowa — obaj przecie śwarni chłopacy, i do Boga i do ludzi...

— Już ja to wyryktuję, — śmiała się Jaguś — przyjdźta wszyscy jutro gospodarze do nas na pogadankę wieczorem, niechaj i oni obaj przyjdą — zobaczymy.

I zeszli się nazajutrz — pół wsi nieledwie; zasiedli na ławach przed chatą, młodszy na przyzbie, na płot poopierani, a gadaniu i zgadywaniu końca nie było. Wreszcie zewsząd nagabywana Jaguś tak powiada:

— Ha no... po pierwsze, który wymowniejszy?... niechże mi kuźdyn tu zaraz wypowie w pięknych słowach — jak mnie kocha?

O retę!... szmer przeszedł po obecnych, jaka to mądra ta Jaguśka... a no wystąpił przed nią Jędrak i tak prawil:

— Ja cię kochom, Jaguś?... Jako to słonecko, jak te gwiazdeki na niebie, jak turkawiec turkawecę, jak kwocka swoje pisklęta, jako ta matka kocha swoje jedyne dzieciątko, tak ja cię dziewczucho kochom, po nad perły i drogie kamienie i jałasy i wsyćkie bogactwo na świecie, kochom cię teros i zawždy i na wieki wieków amen.

Okrutnie się to wszystkim podobało... Klaskali w ręce i patrzyli na Pietrka, co zawstydzony jak dziewczucha, przystąpił do Jagusi, wziął ją za rękę, spojrzal w oczy i milezał...

— No! — zachęcała dziewczyna — Pietrek! a ty jakże mnie kochasz?

Pietrek jeszcze się zaczerwienił więcej i wyszeptał, że go ledwie parę osób bliżej słyszało:

— Z całej duszy, Jaguś! z całej duszy!

I odszedł zawstydzony, a Jędrak dumnie spojrzal po wszystkich.

Kiedy tak — rzekła Jaguś — idźcież teraz do domu i przychodźcie z podarunkami dla mnie... który będzie hojniejszy i przyniesie ładniejszy podarek? — zabaczmy.

Polecieli parobcy — za chwilę wpadł pędem Jędrak.

— Mos dziewczucho! — wykrzyknął i złożył na stole sznur prawdziwych koralikach jak fasola grubych.

Znawczynnie kumoszki aż w ręce piasnęły z podziwu — a tymczasem wrócił i Pietrek niosąc w ręce medalik srebrny.

— Z Częstochowy — rzekł cicho — z Jasnej Góry... poświęcany na cudownym ołtarzu.

I złożył go przed Jagną, której łza zaświeciła w oku. A Jędrak dumny stał, patrząc z pogardą na skromny podarek Pietrka.

— Nie zdzierżysz Pietrek! — wołali parobcy — nie wytrzymos z Jędrkiem!

— A dziewczuchy — co to przeczuwają zanego chłopca na miłę — w sercu cieszyły się z tej porażki ładnego, pocziwego Pietrka, obiecując sobie w duszy przyciągnąć go ku sobie...

Starszy debatowali, zapijając herbatę z harakiem, a stary sołtys dumny z mądrej córki zawołał:

— Ejże Jaguśka... bo to już dwie próby minęły!... Uważaj... jakoz będzie trzecia?...

A wszyscy jak w tęczę wpatrzyli się w różowe usta dziewczyny — co też powie ta królowa z bajki.

Jaguś przepuszczała przez palce koraliki Jędrka na stole leżące — ale medalik już nasunęła do swojego, co go nosiła na szyi przy koralikach... Namyslała się chwilę i rzekła:

— A teraz, kiedy pokazało się już, kto wymowniejszy i hojniejszy, trzeba żebyśmy zobaczyli, który z nich zgrabniejszy? Niechże obaj zaprzęgna konie do wozów pełnych siana i przejadą tu przed naszą stodołą. Który zgrabniej przewiezie przez te wyboje deszczowe przed wrotami — ten już będzie zgrabniejszy!

Uśmiali się gospodarze z dowcipnej dziewczuchy... bo to naprawdę i sztuka była przez te rowy i doliny z furą siana przejechać; Jędrak zaś i Pietrek zniknęli zabramą.

Pół godziny przeszło na gawędce i przekomarzaniach, gdy na drodze pokazała się wysoko naładowana furą Jędrkowa... Szedł sam obok koni, lejące w rękę i bat, skręcił tu, skierował tam — wiadomo: furman był sławny! — i gładziutko zajechał pod stodołę!

— Wiwat Jędrak! huknęli parobcy, ale umilkli, bo i Pietrek się już zbliżał ze swoim sianem...

Ale Jaguś i teraz stała przy płocie... Pietrek zapatrzył się w nią jak w obraz, konie wjechały w rów a wóz z sianem przewalił się do góry koralami!

Śmiech powstał okrutny... ale Jaguś wzięła Pietrka za rękę i przywiodła przed rodzica. Cicho zrobiło się dokoła a Jaguś tak rzekła:

— Oto, mój panie ojcie, Pietrek twój przyszy zięć!... Nie gadał wiele jak mnie kocha, bo prawdziwe kochanie nie znajduje słów gładkich; nie dał mi pysznych koralikach, a droższy nad nie święcony medalik, bo chce, żeby serea nasze po bożemu się kochały; a kto furę dobrze prowadzi, gdy ja stoję przy wrotach, ten mnie nie kocha prawdziwie... Pietrek nie mógł odemnie oczu oderwać, to i furę przewrócił; ale jeszcze on się poduczy powozić, gdy będzie moim mężem!...

I za trzy niedziele weselisko aż huczało!...

Procesy sądowe są strasznym znieszczeniem ludu. Włócz zaklinamy, ludzkie nie procesujcie się!

„Praca“. Zajmujący ten i pożyteczny tygodnik ilustrowany, wychodzący nakładem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego pod redakcją Józefa Okołowicza ogłosił w ostatnim numerze bardzo ciekawy artykuł p. Władysława Studnickiego p. t. »Bogactwa Stanów Zjednoczonych«, na który zwracamy uwagę zwłaszcza tych naszych czytelników, którzy wybierają się do Ameryki lub mają tam krewnych. »Praca« kosztuje wraz z przesyłką tylko 2 korony na rok, a oprócz artykułów historycznych, krajoznawczych, przyrodniczych, emigracyjnych i t. d. zawiera także powiastki, wierszyki, anegdoty, ilustracje i mnóstwo bardzo ważnych wiadomości dla ludzi, poszukujących zarobków w kraju lub za granicą. Adres redakcji »Pracy«: Kraków, ul. Radziwiłłowska l. 21.

Porady prawne

udzielane przez adwokata dr. Franciszka Bardia w Krakowie,
w odpowiedzi na listy do Redakcji.

Walenty Kołodziejczyk. Darowiznę może darodawca unieważnić, jeżeli obdarowany dopuści się względem niego grubej niewdzięczności, naprzykład darującego pobije, na czci dotkliwie znieważy, majątkowo skrzywdzi tak, że czyn taki obdarowanego może być sądownie karany. Jeżeli zatem syn ojca okrada, to ojciec może darowiznę na rzecz takiego syna uskutecznić sądownie przez proces unieważnić, a następnie odebrawszy przedmiot darowany, inaczej nim rozporządzić.

Józef Wójcik. Jeżeli geometra przy pierwszym pomiarze źle las przemierzył i drugi raz pomiar przeprowadza, należy żądać, by przemierzył obie przestrzenie, t. j. wasz las i las sąsiada. Gdy się okaże przy tym nowym pomiarze, że Wam lasu brakuje, możecie żądać dodania brakującej przestrzeni od sprzedawcy, jeżeli jeszcze jest co do dodania i jeżeli sprzedawca jest właścicielem tej dodać się mającej przestrzeni. Jeżeli albo nie ma co dodać, albo już wszystko sprzedane, przysługuje Wam prawo domagać się zwrotu pieniędzy za brakujący obszar od sprzedawcy i ewentualnie zwrotu szkody od geometry, jeżeli świadomie las źle pomierzył.

Jan Stasiowski. Jeżeli jaka pretensja pieniężna jest na realności, lub gruncie intabulowana, to z gruntu tego można ją usunąć tylko za zewoleniem tego, na czyje imię jest w hipotecę zapisana. W razie sprzedaży realności nabywca potrąca ten dług, gdyż po kupnie on za zapłatę całej takiej wierzytelności odpowiada. W żaden inny sposób nie można się długu już prawomocnie intabulowanego pozbyć.

Marcin Cudak. Jeżeli konkurencja na cerkiew była już przed Waszym kupnem prawomocnie między posiadaczy gruntu podzielona, to WP. realności konkurencją obciążonej, przejął tu obowiązek zapłaty przypadającego na tę realność datku konkurencyjnego i dopełnić go musi. Gdyby konkurencja nie była jeszcze prawomocnie

nałożona, o czym w starostwie dowiedzieć się można, to należałoby zarekurować.

Piotr Wilk. Nad tem, by po gościńcach nie stawały fury i nie zawałyły przejazdu, czuwać ma dotyczący Zarząd drogowy i żandarmerja. Jeżeli u Was nie ma kto porządku na drogach dopilnować, zwróćcie się do swego starostwa, a ono wyda żandarmerji stosowne polecenie.

Jan Karwała. Do wykonywania rzemiosła kowalskiego, a zwłaszcza do kucia koni, potrzeba wykazać się odpowiedniemi uzdolnieniami, poczem starostwo wyda kartę przemysłową. Bez tego starostwo nie tylko może wykonywania rzemiosła zabronić, ale i karać za nieprawne działanie.

Szymon Gryziec. Jeżeli polowy miał upoważnienie od właściciela łąk, czy to wprost czy też za pośrednictwem organisty do sprzedaży siana na łące, to umowa z polowym zawarta wiąże także właściciela, ale jeżeli właściciel zastrzegł sobie, że ma prawo sprzedaż zatwierdzić, lub nie, to mu od umowy wolno odstąpić, a wtedy Wy możecie żądać tylko zwrotu zadatku i kosztów skoszenia łąki.

Wiktor Skołyszewski, Kraków,

ul. św. Jana 14, II p.,
rządowo-upoważniony **geometra cywilny**, przeprowadza wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące.

Wojna polityczna, którą prowadzimy dla zdobycia należnych rzeszy chłopskiej praw, potrzebuje amunicji w postaci gazet, broszur, organizatorów, agitatorów i t. p. Na to trzeba pieniędzy. Dlatego przy zebraniach, zabawach, weselach i t. p. pamiętajcie o składkach dla skarbu P. S. L.

Króliki rozplodowe

po importowanych rodzicach: srebrzyste, olbrzymie niebieskie wiedeńskie, olbrzymie flandryjskie, zajączkowe i białe, olbrzymie barany francuskie, białe, w cenie po 1 K za miesięczne sprzedaje królikarnia rozplodowa **Franciszka Pisma** w Tarnowie, ul. Krakowska l. 513. 1-3

Adresy adwokatów

Dr Kazimierz Kulczycki otworzył kancelaryę adwokacką
w Jaśle, przy ul. 8 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego

Adwokat krajowy **Dr Józef Łodygowski**
otworzył kancelaryę adwokacką w Żywcu (naprzeciw poczty).